

DRODZY HUTNICY!

Z okazji Nowego 1981 Roku przesyłam całej załodze Waszego Kombinatu najserdeczniejsze i najlepsze życzenia dobrego zdrowia, satysfakcji zawodowej i osobistej pomyślności. Miniony rok był okresem trudnej pracy. Przy noworocznej okazji dziękuję Wam za jej wyniki, za odpowiedzialne rozwiązywanie wielu niełatwych zadań.

Rok 1980 przyniósł wielkie wydarzenia społeczno-polityczne o dużym znaczeniu dla losów wszystkich Polaków i całej naszej Ojczyzny. Jest wolą naszego narodu, aby były one podstawą do życiowego optymizmu na

przyszłość. Uważam, że wolę tę będziemy realizować w naszej codziennej pracy.

Zyczę Wam, by w Nowym Roku wydajna praca ułatwiała działania służące ułżeniu Waszym wysiłkom, poprawie bezpieczeństwa pracy, stwarzaniu klimatu rzetelnej oceny oraz wzajemnej pomocy i życzliwości.

Moje najlepsze życzenia przekazuje, proszę, również Waszym rodzinom i bliskim — oby zdrowie radość i osobista pomyślność nie opuszczały Was w całym 1981 roku.

Szczęśliwego Nowego Roku!

ZBIGNIEW SZALAJDA
Minister Hutnictwa

Dlaczego wstąpiłem do partii?

Elektryk, brygadzysta elektryków utrzymania ruchu w Wydziale Wodnym. Lat 27. Pochodzi z robotniczej rodziny kolejarskiej w Nowym Sączu. TADEUSZ FRET-SLER, miał pójść i nawet już poszedł, w ślady ojca. Ukończył szkołę podstawową i technikum elektryczne, został maszynistą kolejowym. Prowadził ciężkie lokomotywy spalinowe ST-43, jego „rozkład jazdy” obejmował cały kraj: dziś był w Szczecinie, jutro we Wrocławiu, a na pojutrze miał już zapisaną kolejną daleką trasę po „żelaznej drodze”.

Pracował dużo, po 16—18 godzin na dobę. Może by i bra, ciekawa praca, dająca pozostał na kolei gdyby nie pewien szcześl. Mieszkał bliźniutko stacji kolejowej, ot, z 200 metrów od budynku. Z tego powodu stale był pod ręką władz kolejowych: gdy ktoś z maszynistów zachorował, już pukano do jego drzwi — Tadek, musisz wziąć zastępstwo, musisz jechać...

Nie potrafił odmawiać, wiedział jak to jest na kolei. Ale tak po prawdzie, to już miał dość tego cygańskiego życia. Zapraśnił stabilizacji. Debyż, jak to u ludzi młodych, narodziła się i zapadła natychmiast. Zwolnił się z PKP i bardzo szybko zawił się w Krakowie. Po paru dniach już załatwiał przyjęcie do Kombinatu. Jako elektryk, z pewną praktyką, nie miał z tym najmniejszego problemu. Był kolejarz, maszynista, został elektrykiem-hutnikiem w Krakowskim Kombinacie. Włodarczy dziś 8-osobowa brygada. Jej zadaniem jest czuwanie nad instalacjami oświetleniowymi i nad układami

automatyki przemysłowej. Dogodzin na dobę. Może by i bra, ciekawa praca, dająca sporo satysfakcji i nie tak absorbująca jak poprzednia.

On, aktywista ZSMP, młody robotnik, postanowił pewnego dnia złożyć prośbę o przyjęcie do partii. Było to pod koniec listopada ub. roku, a więc w czasie, gdy kotowało się jeszcze w naszym kraju, a jedne wydarzenia gonili drugie. Rozpalały się jeszcze ogniska strajkowe, wybuchało niezadowolone. Wielu towarzyszy składało legitymacje partyjne wyrażając w ten sposób zawiedzenie, gorycz, bezsilność.

Już ponad 400 osób oddało w naszej hucie legitymacje partyjne, a on — w tym właśnie trudnym i skomplikowanym czasie — postanowił inaczej.

— Dlaczego wstąpiłem do partii? Nosilem się z tym zamiarem od dawna! Odpowiedział mi program partii, nie miałem żadnych zastrzeżeń do postanowień statutu, ale nie odpowiadał mi niektórym ludziom w partii. Jako czło-



wiek młody nie mogłem pogodzić się z postawami niektórych towarzyszy: ich morale po prostu nie odpowiadało mi. Myślę tutaj o kumoterstwie, któremu holdowali, klikach, w których niestety grali pierwsze skrzypce. Słowem, uważałem, że ci członkowie partii nie odpowiadali wzorcom, jakie, w moim przekonaniu, powinny obowiązywać. Przez parę lat mojej działalności w ZSMP na terenie Kombinatu nie mogłem się zdecydować na wstąpienie do partii.

Zdecydowałem wydarzenia na Wubrzeżu Kraju. Interesowałem się wszystkim, co tam się działo. Od początku uważałem, że klasa robotnicza wspominała się o słusznej sprawie

(Dalszy ciąg na str. 6)



Na wielkich balach, skromniejszych prywatkach i w rodzinnym gronie — bawiliśmy się w Sylwestrową Noc. Minęła w zwiewnych tańcach, we wspomnieniach owianych refleksją Z nadzieją powitaliśmy Nowy Rok, rozciągając nowe widnokręgi dla naszych marzeń, zakreślając nowe wielkie i małe cele... Niech się spełnią!

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 1 (1253)

2 - 8 I 1981

Cena 1 zł

Pierwsi na mecie!

Okazało się, że mimo trudności i wszelkiego rodzaju przeciwności, można jednak pracować dobrze, rytmicznie wykonując plany dobowe, tygodniowe i miesięczne. Przekonują nas o tym meldunki, jakie otrzymaliśmy pod koniec ub. roku od kilku wydziałów huty. Meldunki te dotyczą przedterminowego wykonania zadań rocznych.

REKORDZIŚCI Z BOCHNI

Najlepiej powiodło się tego roku bocheńskim hutnikom, załodze ZPH Kombinatu HiL w Bochni. Okazali się rekordzistami wśród 38-tysięcznej załogi. Pierwsi, mówiąc sportowym językiem, przegrali taśmę mety.

W dniu 20 grudnia załoga ZPH wykonała plan roczny w produkcji profili giętych oraz blachy elektrotechnicznej (trafo i prądnicowej). Δ byli to plany niemałe i na-

pięte: profili giętych dostarczono 215.000 ton, a blachy elektrotechnicznej — 50.000 ton.

Wyniku tego i co za tym idzie prymatu w skali całego Kombinatu, serdecznie bocheńskim hutnikom gratulujemy! Życzymy też dobrej i spokojnej pracy w roku przyszłym, dużo satysfakcji z jej wyników, dobrego zdrowia.

Załoga ZPH w Bochni wyprodukuje jeszcze dodatkowo w 1980 roku ok. 9.000 ton profili giętych na zimno i ok. 1.500 ton blach elektrotechnicznych o łącznej wartości ok. 115 mln złotych. Jej łączna roczna wartość produkcji wynosi 3,5 miliarda złotych!

WIĘCEJ WAPNA PALONEGO

Drugi meldunek otrzymaliśmy od załogi Zakładu Materiałów Ogniotrwałych. W dniu 21 grudnia wykonała ona roczny plan całkowitej produkcji wapna palonego. Do końca (Dalszy ciąg na str. 2)

opinie

Nielatwe zadanie miała telewizja w tegoroczne święta Bożego Narodzenia. Cztery dni deszczowo-pomurne, cztery dni przeważnie przy telewizorze. Blok filmów, programów dla dzieci... wszystko owiane koledową nutą. W tym świątecznym bloku rozrywkowym znalazł się też miejsce na poważne Polaków rozmowy. Co uważa Pani, Pan za najcenniejsze w naszym charakterze, które z tych przymiotów są nam szczególnie potrzebne w nowym roku?

Odpowiedzi były bardzo różne — i aktywność, i tolerancję, i szeroką krytykę wymieniało. Jedno wszakże w tej powodzi wczepił a nieraz i zabawnych określeń — miało coś ze szlachetności i megestatu rozwarłych skrzydeł orla. Poczucie godności. Powinno nas jako naród wyróżniać. Ale nie tylko od święta, nie przy szczególnych okazjach.

Z dnia na dzień przecież mamy szansę na duże i małe próby. Z dnia na dzień mamy do czynienia z niejed-

nym matym, tycim człowieczkiem. I w tym miejscu powinnam zacząć snuć balladę, jakąś romantyczną przegodę, tymczasem wkraczam w samą szarą powieszność. Bo człowieczek maluje tło wydarzeń...

Człowieczek ma zwykłe sporo czasu... na parapekcie okiennym sklepu robi drugi rękaw swetra, koło południa drzgnie plecym... Siedzi, plecie na drutach — jak mówią dziewczarki

Ballada o człowieczku

z Podhala — plecie też trzy po trzy i czuwa nad dostawami.

— Kochaniutka, dopiero szesnastą kostkę masta kupiłam — zwierza się innej plotkującej sąsiadce.

— Chyba ażis będą też jajka!

— Majonez przed chwilą poszedł w mig... Mały człowieczek w okresie zupełnej pustki w sklepach, proponuje na bazarze kostkę masta: kochaniutka tylko za stówę. Jajka kupione w państwowym detalu wymyje, wyszoruje znaki i upłynni po 7,50 zł, schabik za jedyne dwie stowy a słoninkę oferuje

po 150 złotych. Ruchliwy człowieczek ma też majonez, olej, wonne przyprawy i ryż do rozprowadzenia — po cenach pigantokomercyjnych.

Czy do tyciego człowieczka dotarły lub kiedykolwiek dotrą słowa proste i czyste jak dzwon — godność osobista? W każdym razie zabrzmią farsa dla tego, który na przykład lek na dolegliwości żołądkowe kosztujący 1200 złotych, sprzedaje na rogatkach — nie uwierzycie, nie uwierzycie — mówi ze ściśniętymi wargami chory człowiek — sprzedaje więc za 18 tysięcy złotych.

W tym miejscu trudno wieść dalej balladę zaledwie rozpoczętą, bo ani sentymentalnej melancholii ani namiętności zdobywania wykrzesać nie zdołam.

Wydaje otwartą walkę człowieczkowi na bazarze i człowieczkowi w czterech ścianach biura podrywającemu na przykład kolede korzystniejszą propozycję. Przeciwno temu także, który podstępem zdobywa laury lekując się otwartej rywalizacji. Wszystko czyni — wskutek mentalności plaża czy strachu? Tak czy inaczej wart jest nie tylko pożałowania lecz również napiętnowania. Jakkolwiek więc jestem z tolerancją, to zdecydowanie przeciwno postępowaniu małego człowieczka.

HENRYKA ROSIEK

Plan 1981 — po nowemu

Temat przedświątecznych obrad (23 grudnia) kierowniczego gremium Kombinatu mógł być tylko jeden: plan produkcji na rozpoczynający się za kilka dni 1981 rok. A więc zgodnie z wiekoletnią tradycją, a jednak z gruntu odmiennie. Oddajmy zatem głos uczestnikom obrad (oczywiście w formie skrótowej).

Dyrektor naczelny (przewodniczący obrad): Mamy przyjąć zadania nie roczne, lecz na okres I kwartału, bowiem nie jesteśmy w stanie ich dokładnie określić, nie znając jeszcze wszystkich środków jakimi będziemy dysponować. O wielkości planu będą one bowiem decydować a nie zdolność produkcyjna, i oczy-

wiście dążenie do maksymalnego zaspokojenia — w aktualnej sytuacji — potrzeb gospodarki narodowej. Wprowadzenia do tematu dokonają dyrektorzy, produkcji i ekonomicznej.

Dyrektor ekonomiczny — przedstawia planowane wielkości produkcji i podstawowych asortymentów na I kwartał 1981 roku, a my podajemy je (w podstawowych wskaźnikach) w porównaniu z wykonaniem I kwartału roku 1980. Koks — 93,7 procent, surówka — 90,4 proc. słaby — 90,0, kesiska — 91,9, słaby — 80,4, kesy — 94,7, wyroby walcowane gotowe — 96,8, w tym blachy gor. walc. — 95,0, profile drobne — 99,6, drut — 85,8, taśma gor. walc. — 103,5, oraz blachy zimno walc. — 103,4 proc.

Wprowadzone również zostały istotne zmiany w tworzeniu funduszu płac polegające m. in. na zlikwidowaniu limitu zatrudnienia i określeniu wielkości funduszu procentowym, stałym wskaźnikiem jego udziału w wartości produkcji netto (wartość sprzedaży wyrobów i usług pomniejszoną o koszty materiałne). Oznacza to, że kształtowanie się funduszu zależne będzie od przyrostu produkcji, zmniejszenia kosztów surowców i materiałów, a poziom płac indywidualnych również od wielkości zatrudnienia w Kombinacie.

Dyrektor produkcji. Parę zasadniczych uwag o zaprezentowanym planie: 1) jest on ogólnie niższy od wykonania zadań w I kwartale 1980 r., 2) jest to plan spójny, tj. jego realizacja zależy w równej mierze od pracy wszystkich jednostek produkcyjnych Kombinatu, zwłaszcza, że nie przewiduje się dostaw z zewnątrz, 3) napięcie zadań planu nie jest równomierne dla wszystkich wykonawców (decydują względy gospodarcze), 4) wielkość produkcji została

zmniejszona, ale za to asortymentowo i jakościowo musi ona zaspakajać potrzeby jej odbiorców, tj. wielu gałęzi naszej gospodarki, 5) sprawą zasadniczą jest systematyczne i rytmiczne wykonywanie zadań, bowiem plan jest w pełni realny i uwzględnia przewidywane tzw. główne kłopoty produkcyjne.

Z kolei wg kolejności ciągu technologicznego produkcji wypowiedzi się odpowiedzialni kierownicy zakładów i wydziałów — jako realizatorzy planu. Paru z nich zgłosiło swe zastrzeżenia do przedstawionych zadań (ZK, P-61), ale ogólny ton wypowiedzi był jednoznaczny: rozumiemy obecną sytuację, przyjmujemy plan do wykonania (zresztą wszelkie wątpliwości natychmiast wyjaśniał DN).

Tradycyjne „końcowe słowo” dyrektora naczelnego, zawierało krótką charakterystykę planu, m. in. podkreślającą pełną realność zadań w zakresie produkcji surowki i stali z równoczesnym uznaniem większego (stosunkowo) obciążenia walcowni gorącej i zimnej blach. Bardzo ważnym jest pełne zgranie dyspozycji środkami, tj. zerwanie z niesławną tradycją planistyczną minionych lat, zapewnienie poprawy sytuacji remontowej przez rozbudowę HPR-u i udział w tych pracach przeds. bud.-montaż. Natomiast niekorzystnym zjawiskiem „wskutek „wymuszonego” zmniejszenia zadań, będzie snadek produkcji towarowej i w efekcie — wskaźnika wydajności pracy. Sytuacja społeczna wśród załogi ulega stabilizacji, wzrastać musi aktywność tzw. doboru i jego wrażliwość na zaspokojenie słusznych postulatów i zadań załogi.

W obradach uczestniczyli sekretarze KF i przedstawiciele przydziału KRH i ZRK. J. CHOMA

Maluczkich... zaraz buch!

Zebrań zaczyna się od dopełnienia drobnych formalności czyli odpowiedzi na zgłoszone postulaty na poprzednim posiedzeniu. Są krytyczne uwagi pod adresem prasy (dotyczą relacji z Plenum KZ).

— W „Gazecie Południowej” nie było ani słowa choć młodzy dziennikarz siedział przeciw kilka godzin.

— W „Echu” natomiast artykuł przypominał bardziej naradę produkcyjną niż dyskusję partyjną jaką była konferencja KZ.

— Najbardziej zbliżoną do prawdy (miło mi odnotować) — mówią członkowie partii z Wydziału Grzewczego HPR — była informacja podana w „Głosie Nowej Huty”.

Po tej wymianie opinii, próbie wyjaśnień oraz przykrym dostrzeżeniu, że na zebraniu nie ma szefa zakładu — rozpoczęła się burzliwa dyskusja, którą notując na żywo, nie śląc się na zachowanie porządku ani jakichkolwiek porządów tematycznych.

*

— Dlaczego dzisiaj na zebraniu jest zaledwie 50 procent? Kiedyś przecież była tu pełna sala. Ale przez lata nikt się z naszym głosem nie liczył.

— Odnowa idzie bardzo powoli. Pokazuje się listy, wy-

mienia nazwiska za male winy a gdzie są ci co poczynili wielkie błędy?

— Maluczkich, zaraz buch... Tymczasem to właśnie ci maluczy pracowali na wszystkich. Gdy robotnik wziął na przykład 4 rolki papy, to oszczędzono go na 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata oraz grzywnę 16,5 tys. złotych...

— Nie zdobędziemy zaufania jeśli nie wymienimy ludzi. Partia musi być silna by wyeliminować błędy. (Tu informacja w krakowskim HPR na 713 członków partii, 13 członków i kandydatów oddało legitymacje.)

— Trzeba wytykać błędy, to mobilizuje. Tu I sekretarz KZ Kazimierz Król podtrzymuje to co powiedział przed chwilą poddaje pod rozważenie: Wprawdzie kampania sprawozdawczo-wyborcza zaplanowana jest po IX Zjeździe ale od nas zależy czy w naszych OOP, POP i KZ nie zrobimy tego wcześniej...

— Co z Kozubnikiem? Pyta kilku towarzyszy.

— Pracuje tam Komisja NIK wraz z „Solidarnością”.

Trudno rozprawić większe wątki tematyczne. Ludzie chcą z siebie wyrzucić wszystko zaraz. I tak sprawy wielkie mieszają z małymi i małymi ale uciążliwymi na co dzień.

— Człowiek podobno największym skarbem a tymczasem i w naszej dzielnicy przybiera coraz więcej chorych, i to w szybkim tempie. Za mało pieniędzy daje się na fundusz zdrowia.

— Placimy na NFOZ, placimy podatki a był jeden szpital w Nowej Hucie (obliczony na 100 tysięcy mieszkańców) i jest ten jeden (gdy liczba mieszkańców wzrosła więcej niż dwukrotnie). Drugi buduje się słamazarnie...

— Lekarstw w aptekach brakuje. Czasami jednak już w aptece można się dowiedzieć, gdzie to można „zalać”. Na bazarze cena kilku i kilkunastokrotnie wyższa.

— Mamy też uwagi do naszej przemysłówki, do dr Żyły. Nasza pielęgniarka gdy pobiera krew nie trafia w żyłę...

— Trzeba też wyjaśnić wiele spraw dotyczących układów Huta — HPR.

— Do czego to podobne żeby robotnik latał na przykład za deską. To tylko jeden z drastycznych przypadków, jest ich sporo. Dlatego też dobrze może byłoby, żeby doszło do zebrania na szerszym forum, z kombinatem. Trzeba te wszystkie problemy wyjaśnić.

— Pytam też, co oznaczają garaże wokół kombinatu. Ma to być przecież ochronny pas zieleni.

Sekretarz Król przyrzeka doprowadzić do takiego, w szerszym zakresie spotkania. Planuje się też dyskusję nad wypowiedzią Bratkowskiego o specyfice polskiego socjalizmu. Notuje to skrzętnie II sekretarz POP Wydziału Grzewczego, Julian Habryn, prowadzący zebranie.

*

Zdaje sobie sprawę, że nie odnotowałam wszystkich ważnych głosów nabrających bólem, to znów tchnących nadzieją. Chciałam przede wszystkim oddać atmosferę tej dyskusji na grudniowym zebraniu w niewielkiej sali budynku socjalnego HPR naprzeciw pomniczka — murarza z kielnią symbolu remontowców sprzed lat. Dzisiaj nie o łomie i kielni się mówi w tym środowisku lecz o braku części zamiennych do małych wózków a także do dużych koparek i potężnych dźwigów. Są inne problemy, nie mniejsze. Z roku na rok starzeje się załoga a praca haperowców nadal jest ciężka mimo postępującej mechanizacji i nadal z rzadko która specjalnością w hucie można ją porównać.

Postulaty tych ciężko pracujących ludzi są realne. Zbiegają o poprawę warunków pracy, budowę bazy technicznej, o relaks na działce. Te postulaty, których spełnienie jest w gestii władz skierowane zostały do właściwego adresata. Remontowcy wciąż czekają na odpowiedź.

HENRYKA ROSIEK

Serdeczne życzenia zdrowia, pomysłowości i atrakcyjnych wojaży w Nowym 1981 Roku

życzy swym klientom i poleca swe usługi „ORBIS” w Nowej Hucie



Szczera, partyjna rozmowa...

Do tradycji należy, że każdy I sekretarz KK PZPR jest członkiem organizacji partyjnej zakładu surowcowego. Trzeba przyznać, że nasi towarzysze z aglomeracji i wielkich pieców umieją wykorzystywać tę sytuację, a równocześnie I sekretarz wojewódzkiej organizacji korzysta z każdej okazji, aby spotkać się z hutnikami, poznać ich opinie i uwagi na temat aktualnej sytuacji w partii, w kraju, przedyskutować wspólnie trudne problemy, podzielić się swymi refleksjami i spostrzeżeniami. Taki charakter zwłaszcza mają te spotkania tow. K. Dąbrowy w okresie ostatnich tygodni i miesięcy z członkami partii i załogą ZS.

Nie inaczej było też podczas obrad plenum KZ ZS w poniedziałek 22 grudnia ub. roku. Tow. Łuczyski i tow. Schwabenthan złożyli infor-

mację o realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogę ZS oraz przez członków partii podczas zebrania partyjnych. A potem rozpoczęła się dyskusja, w której przeplatały się trudne sprawy z „własnego podwórka” z dotyczącymi naszego regionu i ogólnonarodowymi. Niedobory w zatrudnieniu, marnotrawstwo materiałów — szczególnie podczas prac remontowych, przeprowadzenie demokratycznych wyborów w organizacji partyjnej ZS przed IX Zjazdem, współdziałanie z NSZZ „Solidarność” w ramach zakładu i Kombinatu i często powracająca, kontrowersyjna (jak można sądzić) sprawa podziału organizacji partyjnej ZS na 4 samodzielne POP, podległe KF. Ma ona swych przeciwników i orędowników, zwłaszcza wśród w.pieczowników, pragnących powrotu do dawnego,

tradycyjnego układu organizacyjnego.

Wśród spraw ogólnych nie zabrakło tych najważniejszych, nad którymi toczy się ogólnopolska dyskusja. A więc przygotowań do IX Zjazdu, odpowiedzialności członków dawnego kierownictwa partii, problemów reformy gospodarczej, wolnych sobót, przywrócenia leninowskich norm w życiu i działalności partii. Charakterystyczny był fragment wypowiedzi tow. Pasternaka, odzwierciedlającej opinie coraz większej części społeczeństwa i również naszej załogi, aby „kończyć już te dyskusje i wziąć się do solidnej, rzetelnej roboty”.

Tow. Dąbrowa pilnie wysłuchiwał się dyskusji, dwukrotnie w wypowiedzi nawiązywał szersze sprawy interesujące aktyw partyjny ZS. Dotyczyły one przede wszystkim sytuacji w partii,

kierunków przygotowań do Zjazdu, pracy kierownictwa krakowskiej organizacji partyjnej i problemów, jakie ma do rozwiązania, kształtowania się ogólnej sytuacji polityczno-społecznej. Przysłuchując się tym prostym i bezpośrednim wypowiedziom nie sposób oprzeć się wrażeniu, że jest to właśnie przykład takiej szczerej, partyjnej rozmowy do jakiej dążymy w procesie odnowy. Tak też odebrali ją uczestnicy obrad, zapewniając jednocześnie, że przekażą je dalej wśród towarzyszy pracy.

W ramach organizacyjnych dokończono do składu plenum KZ tow. tow. Arciszewskiego i Jurka, w miejsce odchodzących tow. tow. Zmudzkiego i Migala, którym podziękowano za dotychczasową pracę.

J. CHOMA

Zespół Przemysłu Ciężkiego Maszynowego i Hutnictwa Najwyższej Izby Kontroli przebywał w Hucie Katowice przez kilka tygodni. Przeprowadził kontrolę wybranych zagadnień w dziedzinach efektywności gospodarowania i spraw socjalnych, uwzględniając wszystkie uwagi i zastrzeżenia zgłoszone przez MKZ NSZZ „Solidarność”. Protokół pokontrolny NIK liczy przeszło dwadzieścia stron maszynopisu. „Głos Nowej Huty” nie ma więc technicznych możliwości wydrukowania go w całości. Możemy więc jedynie wskazać na jego najistotniejsze momenty, dołączając do nich potrzebne — jak nam się wydaje refleksje.

Najwięcej nieprawidłowości kontrolerzy NIK stwierdzili w sferze działalności inwestycyjnej Huty Katowickiej. Z przedstawionych danych dowiadujemy się, że zaplanowane na rok 1979 nakłady inwestycyjne wykorzystane zostały w 84,1 proc., a plan oddania obiektów do użytku wykonano tylko w 66,2 proc. W roku bieżącym za okres dziewięciu miesięcy wykorzystano jedynie 61 proc. planowanych nakładów inwestycyjnych, a w robotach budowlano-montażowych tylko 60 proc. Na wielu „priorytetowych” budowach stwierdzono jeszcze niższe zaangażowanie. Dotyczy to na przykład wielkiego pieca nr 3, gdzie wykorzystano ledwie 44 proc. przewidzianych nakładów, a w robotach budowlano-montażowych tyl-

Postawieni do kąta

ko 42 proc. Również szokujące dane dotyczą zakładu koksowicznego, wydziału przygotowania rud i koksu, a swoisty rekord zanotowano na budowie wydziału cieplnej obróbki szyn, gdzie z zaplanowanych nakładów inwestycyjnych wykorzystano aż (!) 39 proc.

Za tymi suchymi liczbami kryją się konkretne fakty — miliardy złotych i miliony dolarów, z których, kto wie, czy uda się jeszcze cokolwiek uratować. Kontrola wykazała, że stany magazynowe niewykorzystanych urządzeń przekroczyły na koniec września br. wartość 5,7 mld. zł, a w tym 4,1 mld. zł maszyn z importu. Na tym jednak nie koniec, bowiem kontrolerzy NIK udowodnili, iż rzeczywiście stany maszyn i urządzeń nie zagospodarowanych są jeszcze wyższe. Protokół NIK stwierdza w tym miejscu wyraźnie, że dokonano jedynie kontroli wycinkowej, a zatem wszystkie te liczby — choć bulwersujące — są i tak zaniżone. Odnaleziono na przykład kilkadziesiąt maszyn i urządzeń, które do końca października bieżącego roku nie posiadały przygotowanych stanowisk produkcyjnych i należały ma-

gazyny poszczególnych wydziałów. Nadto krąg nieprawidłowości nie zamyka się w magazynach. Wykazano, że 29 maszyn i urządzeń o łącznej wartości 31,1 mln zł oddano do eksploatacji jedynie w sposób formalny, czyli w stanie nie ukończonym, bez prawidłowo przeprowadzonego rozruchu technologicznego. Podajmy w tym miejscu jeden tylko przykład, cytując dosłownie fragment protokołu: „we wrześniu 1977 roku oddano do eksploatacji ciąg technologiczny urządzeń do kruszenia i przesiewania rudy z importu, o wartości 27,5 mln zł, którego wydajność w czasie prób nie przekroczyła 10 proc. projektowanej, tj. uzyskano 100 ton na godzinę zamiast 1000 ton na godzinę. Urządzenia te w maju 1979 roku zakwalifikowano do złomowania.”

Dla budowanej koczem wyrzeczeń całego narodu Huty Katowickiej zakupiono urządzenia o łącznej wartości 292 mln zł, które następnie uznano za zbędne. Część z nich na skutek niewłaściwego magazynowania uległa zniszczeniu i dewastacji. Jedne przeznaczono na złom, inne gdzieś zniknęły? Gdzie? — Odpowiedzią niech będzie taki oto przykład:

„W ramach działalności inwestycyjnej wydatkowano z limitów dewizowych kwotę 3,9 mln zł dew. na zakup urządzeń klimatyzacyjnych z krajów kapitalistycznych oraz 0,3 mln zł dew. na zakup urządzeń gastronomicznych w krajach socjalistycznych nie ujętych w założeniach techniczno-ekonomicznych i zbiorczych zestawień kosztów budowy Huty Katowickiej i zbędnych z punktu widzenia potrzeb tej inwestycji. Wymienione urządzenia zainstalowane zostały w obiekcie budowanym przez Urząd Wojewódzki w Katowicach.” Niestety tego typu praktyki w Hucie Katowickiej nie były czymś wyjątkowym. Zdolano na przykład za cały milion franków francuskich kupić części do samochodów osobowych, maszyny do pisania IBM, fotokopiarki, itp., choć suma ta przeznaczona była na zakup urządzeń dla walcowni dużej.

Szereg nieprawidłowości i karygodnych zaniedbań stwierdzono także w innych dziedzinach działalności Huty Katowickiej. Dopuszczano się też jawnych nadużyć, czego wymownym przykładem może być sprawa tzw. przeszkoleń w firmach krajów kapitalistycznych. W roku ubiegłym na 39 osób delegowanych do Francji, RFN i Anglii, szesnasto to ludzie zajmujący kierownicze stanowiska nie związane zawodowo z celem wyjazdu. By „uprawomocnić” tego typu wojaże — dopuszczano się fałszerstw instrukcji, i tak (Ciąg dalszy na str. 8)

Pierwsi na mecie!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ca roku dodatkowa produkcja tego ważnego surowca hutniczego, stanowiącego także dodatek do wyrobu materiałów ogniotrwałych, wyniesie ok. 11.000 ton (w stosunku do planu tpi), a 19.500 ton (w stosunku do planu operatywnego). Wartość tej dodatkowej produkcji osiągnie 11,3 mln złotych, w stosunku do planu operatywnego i 6,3 mln złotych w odniesieniu do planu tpi.

SUKCES WYDZ. RUR ZGRZEWANYCH

...i to sukces bardzo duży! Załoga tego wydziału, dosłownie o centymetry (żeby znów użyć języka sportowego) wyprzedziła innych, mijając przed czasem linię mety. Plon jest, nie taki wprawdzie jak w inne lata, ale jednak dobry. Dodatkowa produkcja rur stalowych wyniesie ok. 600 km. Gdyby połączyć w jeden rurociąg te dodatkowo wykonane rury, powstałby odcinek, bagatela, łączący Kraków z Olsztynem!

Wydział produkuje rury dla kraju i na eksport. M. in. dla USA, Kanady, Związku Radzieckiego. Wykonuje rury profilowe dla przemysłu motoryzacyjnego, rury specjalne służące do wyrobu kontenerów. Tylko patrzeć, a znacznie produkować rury powlekane plastikiem. Dobiaża końca montaż urządzeń (główny agregat pochodzi z RFN), budowana jest nowa linia produkcyjna tego rodzaju rur. A warto wiedzieć, że tylko nieliczne kraje w świecie produkują rury powlekane plastikiem. Są to rury z gwarancją na 50 lat! Przede wszystkim znajdują zastosowanie w układaniu ziemnej instalacji gazowej.

ŻUŻEL GRANULOWANY, TO CEMENT!

22 grudnia plan roczny w ilości 1.200.000 ton wykonała załoga Wydziału Przerobu Żużla (w produkcji żużla granulowanego). Dodatkowa produkcja wyniesie jeszcze ok. 11.000 ton. A wiadomo, że żużel granulowany, to cenny surowiec do produkcji cementu hutniczego. Z tych 11.000 ton będzie można uzyskać ponad 20.000 ton cementu hutniczego; tego życzymy załozce Cementowni „Nowa Huta” — odbiorcy żużla granulowanego z Kombinatu.

MOŻE TEŻ WALCOWNIĄ GORĄCĄ BLACH?

Nie jest jeszcze pewne, czy załoga Walcowni Gorącej Blach zdąży przed Nowym Rokiem wykonać plan, ale wszystko wskazuje na to, że zdąży. Zyczymy zatem, aby uplasowała się w gronie najlepszych załóg HIL, aby przed terminem wykonała swój roczny plan! (jd)

<p>Kol. inż. Konradowi Grześkowiakowi wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci SY-NA składają koleżanki i koledzy Rejonu I-5 oraz zespół Redakcji „Głosu Nowej Huty”</p>	<p>Koledze Zadeuszowi Uljaszowi dyspozytorowi Kombinatu wyrazy współczucia z powodu śmierci MATEKI składają koledzy z Działu Głównego Dyspozytora</p>
<p>MARKOWI MAŁKOWI wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają współpracownicy i Kierownictwo Wydziału Walcowni Wstępnej P-60 Kombinatu Huta im. Lenina.</p>	<p>Mgr inż. STEFANOWI NIZIOLKOWI szczerze wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składa Kolektyw Kierowniczy Zakładu Stalowniczego HIL</p>

SOLIDARNOŚĆ

Wizyta „Solidarności” w Rzymie

Nie trzeba nikogo przekonywać, że uzyskać chwilę rozmowy z przew. Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” — **LECHEM WAŁĘSĄ**, to nie taka prosta sprawa. Krótka więc — z konieczności — wymiana zdań rozpoczyna prośbą o szczególnej wizyty delegacji „Solidarności” w Rzymie.

— Do Rzymu wylatujemy 13 stycznia 1981 i będziemy tam pięć dni z tym, że będziemy także na Monte Cassino. Wyjeżdżamy na zaproszenie Papieża Jana Pawła II z tym, że zaprosiły nas dodatkowo także władze związku zawodowe. Lecz chciałbym wyraźnie

podkreślić, że jest to zaproszenie, które przyjmujemy przy okazji wizyty u Papieża.

W skład delegacji wchodzi czterech osób. M. in. dwóch wiceprzewodniczących Krajowej Komisji Porozumiewawczej, przedstawicieli katowickiego i szczecińskiego MKZ, Anna Walentynowicz, Tadeusz Mazowiecki, moja żona i moja sekretarka Bożena Rybicka.

— Czy myśli Pan o pisaniu wspomnień?
— Pisałem je przez kilka lat, ale już ich nie mam. Teraz nie ma na to czasu, będę pisał później przy pykaniu fajeczek.

Rozmawiał: Z. HOŁOWIECKI



Powstaliśmy, żeby tworzyć!

Obyśmy znów za kilka lat nie potrzebowali zbierać składek na pomniki ku czci poległych robotników... „Żądamy aby nasze dzieci były uczone historii zgodnie z prawdą.”

„Rządziła nami partia, pod której robotniczo-chłopskim sztandarem znaleźli się ludzie, którzy usytuowali się ponad nią, dbając wyłącznie o swoje, prywatne interesy. LUDZIE UCZCIWI SĄ OD POCZĄTKU RAZEM Z NAM.”

To są cytaty z dyskusji, która miała miejsce w dniu wyborów władz związku „Solidarność” w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego w dn. 11 ub. m. w efekcie których budowlani wybrali swą 23-osobową Komisję Zakładową i jej przewodniczącym Czesława Gajdę. Walne zebranie wybranych delegatów trwało blisko 14 godzin. Otworło je sprawozdanie Komitetu Założycielskiego odczytane przez Wiesława Sygneta. Uzupełnił go w złożeniu sprawozdania Cz. Gajda. Głos zabrał obecny przedstawiciel KRH „HIL” — Krzysztof Pietsch, który zaznaczył wagę dokonywanych dziś wyborów, a następnie przez dalszy cykl zebrania czuwał nad przestrzeganiem i właściwym rozumieniem ordynacji wyborczej. Niektórzy bowiem członkowie związku niezbyt właściwie pojmowali termin „demokracja”. I myląc jego znaczenie z wolnością totalną bliscy byli do zrównania demokracji z „anarchią”. K. Pietsch musiał kilkakrotnie przypominać, że przestrzeganie pewnych zasad podstawowych jak Statut i Ordynacja Wyborcza nie może być uważane za próbę narzucania organizacjom zakładowym czyjeś, obcej woli, bowiem jeśli ma być demokratycznie i sprawiedliwie to trzeba trzymać się tego, czego trzymają się „Solidarność” w całym kraju. Tutaj padł zarzut pod jego adresem, że jest gościem, a „się rządzi”. Kolejne wyjaśnienia rozwiały wątpliwości wyżej wymienione, które jak zauważyłem „rodziły się” w tej części sali gdzie zajęli miejsca „solidarni” dziś członkowie ZSMP.

Dla przykładu przytoczę jedną z akcji podjętych przez ZSMP-owców. Otóż usiłowali oni jako organizacja wysunąć kandydaturę swego przewodniczącego do Komisji Zakładowej „Solidarności”. Przewodniczący zebrania i komisja wyborcza przyjęli rzecz do wiadomości i omal nie wpisali go na listę kandydatów gdyby nie przytoczenie § 9 p.6 Statutu związku przez

obecnych na sali statutowo traktujących „Solidarność” jej członków. Kandydatura przew. ZSMP została więc zgłoszona jako zwyyczajnego pracownika (jest na etacie ZSMP...)? K. Pietsch wyegzekwował jeszcze przestrzeganie § 37 Wzorcowej Ordynacji Wyborczej, wymagającego od kandydatów określenia się jako działacza społecznego i zobowiązującego go do udzielania odpowiedzi na zadane przez zebranych pytania. Zapytany więc etatowy przew. koła ZSMP — „o osobiste odczucia podczas przygotowań do strajku powszechnego 14 — 15 XI” długo, długo milczał. W końcu bąknął, że nie chciałby tu „zle wypaść”... i wszystkim było już jasne o co w tej akcji chodziło.

Druga część dyskusji toczyła się w czasie obliczania wyników głosowania przez komisję skrutacyjną. Kilka cytatów: „... komu potrzebna jest fikcja w budownictwie? Winę za marnotrawstwo materiałów budowlanych ponosi dyrekcja i kierownictwo budów; praktyczny brak organizacji pracy. — Trzydzieści lat płacimy składki na związki zawodowe — gdzie są te pieniądze? Na co je wydawano? Ja na wczasach byłem trzy razy. „Stawki zaseregowania sankcjonują lekceważenie starych pracowników. Pensja dniówka (org. pracy uniemożliwia akord) jest placą znikomą. Pomija się doświadczonej pracowników przy wyjazdach na eksportowe budowy, a wysłała często ludzi, którzy tylko w tym celu przepracowali w KBM kilka miesięcy”. „Kadra inżynierska nie spełnia oczekiwań jakie się wiąże z jej teoretycznymi kompetencjami. Inżynierzy są biurokratami zamiast organizatorami produkcji”. „Jedni przez wiele lat mieszkają w stodolach (konkretne przykłady) chociaż są dobrymi pracownikami, a dla mniej wyróżniających się w pracy są ładne mieszkania” itp...

Na zebranie to był zaproszony dyr. Zjednoczenia Czajkowski. Niestety, nie przybył. Radwański musiał poinformować zebranych o nagłej operacji laryngologicznej dyrektora Zjednoczenia... Sam dyr. Radwański zabierając głos w celu ustosunkowania się do skierowanych pod jego adresem pytań, zarzutów i wniosków zastosował retorykę unikania wiążących odpowiedzi co zmęczeni długo już trwającą konferencją zebrani wysłuchali jak niegdyśszego DTV.

Relacji tej świadomie nie porządkowałem chcąc oddać klimat tego zebrania. Wniosków wysnuwać też nie będę. Na to niech się każdy zdobydzie sam. Czas jest po temu najwyższy, a wnioski niech się nie spóźnią...

HENRYK A. PACH

Teresa Remiszewska o wychowaniu młodzieży

W połowie grudnia gościem Komitetu Robotniczego Hutników była TERESA REMISZEWSKA, kapitan żegluga wielkiej, sławna polska żeglarka, która do 65 roku była mieszkanką Nowej Huty, u nas w latach 50-tych organizowała drużyny harcerskie. Była i jest rzeczniką ruchu harcerskich drużyn żeglarskich.

Podczas wizyty w KRH uczestniczyła w spotkaniu z instruktorami ZHP jakie z inicjatywy NSZZ „Solidarność” odbyło się wówczas w sali Teatralnej Kombinatu. Oto jej wypowiedź na temat wychowania dla „Głosu Nowej Huty”:

— Jako dawna instruktorka harcerstwa co Pani sądzi o współczesnym ZHP?

— Dla mnie najpełniej idea wychowania urzeczywistniała się właśnie w działalności harcerskiej. Miałam ogromną satysfakcję z tworzenia wspólnie z młodzieżą wartości pozostających na całe życie. Dziś wprawdzie harcerstwo nadal istnieje lecz nie wiele ma wspólnego z tym jakie pamiętam, jakiego byliśmy współtwórcami i kontynuatorami.

— A jak to wygląda na Wybrzeżu?

— Zgola inaczej niż w głębi kraju. U nas integracja społeczeństwa jest głębsza, mamy jasno określone cele, nie tracimy czasu na dyskusje nad starymi modelami i nie roztrząsamy błędów przeszłości. Po prostu działamy w kierunku upowszechnienia tradycji polskiego ZHP.

— Czy „Solidarność” może harcerzom pomóc?

— Sądzę, że może dla nich stanowić moralne oparcie w działaniach. Nieporozumieniem byłoby stwierdzenie, że może coś zalać dla nich. Tak jak nieporozumieniem podczas naszego spotkania z instruktorami były pytania zadawane przez niektórych: „Jakie od was dostaniemy dotacje, co nam możecie dać?”. Sądzę także, że w dużym stopniu ruch odrodzenia ZHP mógłby znaleźć oparcie w nauczycielach członkach naszego związku. Ścisły kontakt z tymi nauczycielami, porozumienie z rodzicami — w tym widzę możliwość wyjścia z impasu w jakim znajduje się harcerstwo.

Rozmawiała: ANNA GORAZD

Z dniem 31 grudnia 1980 r. „Solidarność” przejmując wyplacenia organizacyjne między innymi świadczeń statutowych od KRII „Solidarność” a Zakładowa Rada Kombinatu Zw. Zawodowego Hutników w sprawie wyplacenia świadczeń statutowych dla członków wygasają.

W związku z tym od dnia 1 stycznia 1981 r. KRH „Solidarność” przejmując wyplacenia organizacyjne między innymi świadczeń statutowych od KRII „Solidarność” a Zakładowa Rada Kombinatu Zw. Zawodowego Hutników w sprawie wyplacenia świadczeń statutowych dla członków wygasają.

KOLUMNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” KOMITETU ROBOTNICZEGO HUTNIKÓW REDAGUJE: ANNA GORAZD

„NIE MA CZŁOWIEKA, NIE MA SPOŁECZEŃSTWA BEZ POCZUCIA GODNOŚCI, BEZ SZACUNKU DLA SIEBIE. SĄ DNI ZWYCZAJNE, KIEDY NA POZÓR NIC SIĘ NIE DZIEJE, GDYŻ ŻYCIE TOCZY SIĘ ZWYCZAJNYM RYTMEM PRACY, POSILKÓW, ODPOCZYNKÓW, ŚWIĘTOWANIA, RYTMEM PRODUKCJI, NAUKI, KULTURY. ALE SĄ CHWILE W ŻYCIU — TAK W ŻYCIU CZŁOWIEKA JAK NARODU — KIEDY ZOSTAJE ON POSTAWIONY POD ŚCIANĄ I WYZNA, CO STANOWI DLA NIEGO

WARTOŚĆ NAJWYŻSZĄ. ZAPROTESTUJE ZGODNIE ZE SWOIM SUMIENIEM PRZECIWKO ZŁU, UPOMNIE SIĘ O SWOJE NAJWAŻNIEJSZE PRAWA, BĘDZIE WALCZYŁ O SPRAWY NAJSWIĘTSZE — ALBO SCHYLI GŁOWĘ, RZUCI SIĘ NA KOLANA I POPROSI O ŻYCIE. Z TAKIEJ PRÓBY WYJDZIE UPODLONY, Z POCZUCIEM WŁASNEJ SŁABOŚCI, Z PIĘTNEM SŁUŻALCA — ALBO W POCZUCIU SWOJEJ GODNOŚCI, SZACUNKU DLA SIEBIE SAMEGO”.

SZCZECIN — 70

Tak się złożyło, że uroczystości rocznicy Grudnia 70 w Gdańsku i Gdyni przysłoniły sprawę odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Ofiar w Szczecinie. A i tam nie mniej krwawy i tragiczny był to czas, padali zabici. W dniu 17 grudnia przedstawiciele NSZZ „Solidarność” w Kombinacie im. Lenina uczestniczyli również w uroczystościach w Szczecinie. Po złożeniu wieńców pod murem Stoczni Gdańskiej WŁADYSŁAW HARDEK,

ANDRZEJ HUDASZEK i JERZY WŁODARSKI pojechali do Szczecina, gdzie o 7-mej rano w dniu 17. grudnia odbyła się Msza Św. w katedrze św. Jakuba. O godzinie 9-tej delegacje robotnicze z całego kraju spotkały się na cmentarzu przy grobach poległych, gdzie złożono wiązanki kwiatów. Następnie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej przy bramie Stoczni im. Warszawskiej.

STOPIEŃ BEZSIŁNOŚCI

Mamy kolejne stopnie zasilania w naszej krajowej energetyce. Znamy ich przyczyny. Nikt jednak nie pokusił się o zmierzenie stopnia bezsiłności organizatorów naszego życia społecznego. Kilka działań z tego zakresu okazało się zdecydowanie wadliwymi. Społeczeństwo ją odrzuciło. Odrzucono także projekt ustawy o cenzurze. Projekt wolnych sobót po przeanalizowaniu okazał się sprzeczny z istniejącymi ustawami. Nie można bowiem pozwolić sobie na negocjowanie przywileju 8-godzinnego dnia pracy, dla zwiększenia ilości dni wolnych od pracy. Zachodzi tylko pytanie dlaczego tak nie dopracowane projekty poddano pod osąd społeczny, czy nie zdawano sobie sprawy, że

osąd ten będzie dotyczył nie tylko samych projektów lecz także ich autorów?

To są sprawy duże, jeszcze mocniej dotyka nas nieudolność w sprawach drobnych. Dlaczego w niektórych miastach w trudnej sytuacji zaopatrzeniowej pokuszono się o takie rozwiązanie: Klientom w sklepach mięsnych, cukierniczych wydano przed świętami bloczki, rezerwując miejsce w kolejkach w zależności od ilości towaru jakiego sklep otrzymał. Automatycznie zmniejszyły się kolejki. U nas ludzie stali pod sklepami od piątej rano, żeby się przekonać, że i tak dla tych na końcu towaru zabraknie. Niestety, ciągle myślenie ma w naszym kraju kolosalną przyszłość, terazniejszość bardzo mizerną.

(ag)

Wyjaśnienie

Do artykułu „Przeciąganie liny” zakradła się dość istotna nieścisłość. Mianowicie jedna z wypowiedzi przypisywana dr A. Laskowskiemu (przedstawiciel Szpitala im. Zeromskiego) była w istocie wypowiedzią mgr M. Marcinek (przedstawicielka Szpitala im. dr Anki) i dotyczy danych liczbowych diagnostyki nowotworów płuc uzyskanych nie ze Szpitala im. S. Zeromskiego, lecz z I Oddziału Chorób Płuc Krakowskiego Szpitala Specjalistycznego (ordynator dr A. Cetnarski), który jest jedynym ośrodkiem diagnostycznym tego typu dla dzielnicy Nowa Huta (w tym także dla Szpitala im. Zeromskiego, który takiej diagnostyki nie prowadzi).

lek. JERZY FLANK członek Komisji Problemowej NSZZ „Solidarność” przy KSS im. dr Anki

Spiecia

Szczególnie wyróżniono dziennikarzy prasy krakowskiej przy rozdziale wędlin na święta. W Krakowskim Wydawnictwie Prasowym przydział wynosił 8 kg dla zatrudnionego. Zespół „Echa Krakowa” i „Zeszytów Prasoznawczych” nie przyjął tego wyróżnienia, uważając, że ich usługi należy honorować nie w naturze. Piszemy o tym z powodu dyskusji, jakiej poddano hutnicze rozdzielniki w środowisku radnych im. Krakowa.

◆ Powstał branżowy związek zawodowy dyrektorów. To nie żart, zawsze byliśmy przekonani, że dyrektor to zawód, a nie funkcja. Potwierdziła to rejestracja nowego związku.

◆ W Unipro-Telpod związek branżowy zrzesza cztery osoby. Załoga liczy 80 osób. Zebranie nowego związku cieszą się stuprocentową frekwencją.

REDAKCJA „Głosu Nowej Huty” przekazała na konto Budowy Pomników w Gdańsku i Gdyni kwotę 5 tysięcy złotych z funduszu wierszówkowego.

Z OKAZJI NOWEGO ROKU NAUCZYCIELE I PRACOWNICY OŚWIATY SKŁADAJĄ HUTNIKOM CZŁONKOM „SOLIDARNOŚCI” ŻYCZENIA SPEŁNIENIA NA DZIEI I WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI

Listy do redakcji

To także jest marnotrawstwo!

Sprawa komunikacji wewnętrznej w Kombinacie była już kilkakrotnie poruszana na łamach „Głosu Nowej Huty”. Temat jest nadal aktualny ze względu na zimę. Powinniśmy zrobić wszystko co jest możliwe, żeby nawzajem nie utrudniać sobie pracy i wykonywania zadań. Tymczasem obserwujemy się przypadki, że sami pracownicy stwarzają innym niepotrzebne problemy.

A oto przykład. Na drodze prowadzącej do baterii ZK i magazynów W-93 znajduje się przejazd kolejowy, który jest prawie stale zamknięty. Pracownicy ZT otwierają go w zasadzie tylko na przełomie zmiany. Obserwowałem jak wózek akumulatorowy i samochód ciężarowy dokładnie 30 minut czekały traciąc na jego otwarciu. Z konieczności musiały wybrać inną drogę pomimo, że w tym okresie nie

przejechał ani jeden pociąg. Ta droga prowadzi przez wiadukt z ładno strumieni podjazdami, które w warunkach zimowych, przy oblodzonej jezdni, dla niektórych pojazdów są bardzo trudne do przebycia.

Tworzą się więc korki, pojazdy dostają poślizgu i może dojść w każdej chwili do poważnego wypadku. Ponadto powstają straty w postaci dodatkowego zużycia paliwa, czasu kierowców czy szybszego niszczenia baterii wózków akumulatorowych.

Powinni o tym również wiedzieć pracownicy obsługujący przejazd kolejowy i ich dozór, jako że w obecnej trudnej sytuacji sprawy oszczędności, a co za tym idzie dobrej organizacji pracy, są bez wyjątku zadaniem nas wszystkich.

MARIAN ZAGOL
korespondent

Zdaniem klienta

Powiedział poeta: „Są dwa powody, dla których Polska mi brzydka. Za dużo święconej wody, za mało mydła”.

Obawiam się, że jeśli tak dalej pójdzie, to będziemy brudasami, aczkolwiek nie z własnej winy. Od pewnego czasu brakuje w sklepach środków do prania. Nie wnioskuję w to, czy skutek to eksportu czy też jakichś trudności obiektywnych. Fakt pozostaje jednak faktem. Pare dni temu pojawiły się niektóre proszki a zwłaszcza „IXI”, ale zniknęły w parę godzin.

W jednym z sklepów stanąłem i ja w kolejce. Ekspedientki sprzedawały po cztery pudełka „IXI”. Stojąc w kolejce kobiety widząc, że zapas znika błyskawicznie, zaczęły sugerować sprzedawczyniom, aby sprzedawały po jednym

lub dwa pudełka. Niestety bezskutecznie. Ekspedientki tłumaczyły że nie mają zarządzenia. Widziałem jak stojąca za mną kobieta rozplakała się.

Podobnie było przy kiosku „Ruchu”, gdzie sprzedawano tak deficytowy towar jak papier toaletowy. Kioskarz sprzedawał po 10 rolek. Ludzie domagali się, aby ograniczył sprzedaż do pięciu sztuk dla jednej osoby. Niestety, sprzedawca był nieublagany. Reasumując te obydwa zbieżne przypadki nasuwa mi się taka oto refleksja. Dziś, gdy sytuacja w kraju jest taka, jaką wszyscy odczuwają, należy liczyć się ze zdaniem wyciekających w kolejce.

Dlaczego zabrakło delegacji z HiL? Pytanie to postawiliśmy w notatce na temat powodu nie wyjechania do Warszawy na naradę związków zawodowych delegacji HiL. Wydział Transportu Samochodowego poczuł się tą notatką bardzo dotknięty i zareagował pisać do redakcji następujący list:

Z artykułu zatytułowanego „Dlaczego zabrakło delegacji z HiL” zamieszczonego w Głosie Nowej Huty z dnia 28.XI.80 r. dowiadujemy się, że delegacja ZRK pod przewodnictwem Prezesa Iwona Edwarda Cisowskiego nie wyjechała na naradę aktywów branżowych związków zawodowych do Warszawy w dniu 24.XI.80 r. z powodu późnego podstawięcia mikrobusu przez dyspozytora samochodowego.

zonym samochód m-ki Nysa nr rej. KRA 907 N, przejechał bezawaryjnie od dnia 24.XI.80 r. ponad 1000 km i jest eksploatacyjny nadal. Uważamy również, że przy dobrej woli naszych delegatów wyjazd do Warszawy w dniu 24.XI.80 r. mógł nastąpić nawet z godzinnym opóźnieniem. Podjęcie decyzji o zaniechaniu wyjazdu może świadczyć o małym zainteresowaniu naszych delegatów naradą. Z naszej strony radzimy wszelkim delegacjom udającym się do stolicy korzystać z bardzo wygodnego ekspresu, Kraków — Warszawa odjeżdżającego z Krakowa o godz. 5.00.

Nie możemy zgodzić się również z opinią odnośnie autobusu przewożącego wycieczkę walcowników w dniach 9—11 bm. do Warszawy. Wspomniany autobus m-ki Jelez KRA 989 X stanowiący własność

musiał przesiąść się z autobusu na mikrobus: wozu tego nie znał, nie wiedział w jakim jest stanie, czy zatem mógł twierdzić użytkownikom, że są bezpieczni i na czas do Warszawy, tym bardziej, że było już po godzinie 6? Czy mógł tak mówić i nie mówić: w rezultacie delegacja nie pojechała. Inna sprawa i tu zgadzam się z Wydz. Samochodowym całkowicie, że można było jechać do stolicy ekspresem, tak jak z reguły jeżdżą wszyscy delegowani. Koszty nie byłyby mniejsze, byłby kłopot z powrotem do Krakowa, ale przy dotkliwym braku taboru samochodowego można było podjąć taką decyzję...

W jakim stanie był autobus BORT PTK HiL (opiekę techniczną sprawuje nad nim i dba o remonty Wydział Transportu Samochodowego, nie może więc być mu obojętne jak ten pojazd sprawuje się w drodze) wiedzą najlepiej pracownicy zmiany „C” Walcowni Drobnej, którzy skarżyli się w redakcji na stan autobusu. Czy pojazd psuł się i czy wycieczka była udana, niech sami wyjaśnią kierownictwu Wydz. Samochodowego. Myśmy tylko ich sprawę przekazali zainteresowanemu. A swoją drogą autobus trzeba pomalować, a przed tym zabiegiem dobrze będzie zdjąć okna. Nie zrobiono tego poprzednio i w rezultacie rdza niebezpiecznie zaatakowała ramy okienne.

O tym, że nie ma co się obrażać, ale lepiej uderzyć się w pierś, świadczy przypadek, który sam przeżyłem towarzysząc delegacji kolektynu kierowniczego z Meuselwitz w NRD. Ci nasi goście (Pionier Gł. Mechanika HiL) czekali prawie dwie godziny na przedstawienie zamówionego autobusu i dopiero po kilkakrotnych interwencjach na wysokim szczeblu, mogli pojechać na drogę. Nawiasem mówiąc i w tym przypadku nie zjawił się do pracy kierowca, a zastąpił go jego kolega, który tylko co wrócił z podróży do Warszawy i nawet nie zdążył się ogolić...

Jeszcze inny przykład: wyjeżdżający ostatnio do Gdańska autobus huty zepsuł się już po dojechaniu do... Miechowa. Stan wozów jest wręcz fatalny, ale oczywiście nie obciążam transportowców. Winę ponosi przebieżenie, brak części zamiennych itd. Fakty mówią jednak za siebie.

JERZY DANEK

CZYSSTE NIEBO NAD HUTĄ

— ciągle w sferze marzeń

Sprawy ochrony środowiska, nie ma co ukrywać, stanowią problem nr 1 współczesności. Także w naszym regionie bić trzeba na alarm, bowiem sytuacja jest gorsza niż zła. Oto parę danych. Województwo miejskie krakowskie, stanowiące 1 proc. powierzchni kraju, posiada 3,25 proc. ludności i wytwarza 3,8 proc. produkcji krajowej. Jednocześnie na tym terenie emitowanych jest do atmosfery 16,8 proc. gazów, 6,6 proc. pyłów, a do wód powierzchniowych odprowadzonych zostaje 14,8 proc. nieoczyszczonych ścieków. I jeszcze jedna liczba: tutaj powstaje 6 proc. odpadów przemysłowych w skali całego kraju!

Żeby obraz był pełny trzeba jeszcze dodać i to, że znaczne ilości zanieczyszczeń przedostają się na nasz krakowski teren — wodą i powietrzem, z rejonów wysoko uprzemysłowionych województw — katowickiego i bielskiego. Wiadomo także o wyjątkowo niekorzystnych warunkach topograficzno-meteorologicznych w jakich żyjemy: sprzyjają one kumulacji poszczególnych składników zanieczyszczeń powietrza w Krakowie.

MNIJ SŁOŃCA, WIĘCEJ CHMUR Z PYŁU

Szczególnie trudna, wręcz niebezpieczna, jest sytuacja w zabytkowym śródmieściu Krakowa, gdzie mamy do czynienia ze zwartą zabudową, dużym natężeniem ruchu pojazdów spalinowych — przy bardzo małym drożym układzie komunikacyjnym. Uciążliwe dla mieszkańców są lokalne kotłownie oraz indywidualne piece grzewcze spalające duże ilości węgla przy bardzo niskim sprawności urządzeń odpływających lub nawet przy ich całkowitym braku.

Diugotrwały okres utrzymującego się stanu zagrożenia dla środowiska człowieka jest źródłem kumulacji ładunków zanieczyszczeń w powietrzu, wodzie i nawet w glebie.

Do najbardziej uciążliwych zanieczyszczeń powietrza należą u nas skażenia pyłem drobnym poniżej 20 mikronów oraz dwutlenkiem siarki, fluorem, węglowodorami, a także — związkami metali ciężkich. W rzędzie największych źródeł emisji zanieczyszczeń można wymienić takie zakłady przemysłowe jak: Kombinat HiL (na pierwszym miejscu), Cementownię „Nowa Huta”, Elektrociepłownię w Skawinie, Hutę Aluminium w Skawinie, Elektrociepłownię w Łęgu. Dobrze daje również „gazu” emisja spalin z pojazdów samochodowych, zwłaszcza w obrębie pierwszej obwodnicy miasta. Bardzo uciążliwym źródłem zanieczyszczeń powietrza są lokalne kotłownie, których mamy w naszym województwie miejskim 1.250. W samym obrębie plant krakowskich snuje swe czarne dymy 166 kotłowni. Pomaga im w niedopuszczaniu słońca, aby nam łaskawie świeciło, około 250.000 pieców kaflowych.

Zajmijmy się teraz pyłami. Stanowią one również bardzo poważne źródło zanieczyszczenia atmosfery. Obliczono, że 25 czolowych zakładów przemysłowych naszego województwa, od szeregu lat utrzymuje się na ustabilizowanym, niekorzystnym dla miasta poziomie. Za okres ubiegłego roku emisja pyłów pochodzących z tych 25 „potentatów” wyniosła 157,2 tys. ton, do czego należy jeszcze doliczyć kilkanaście tysięcy ton, dodatkowo zapylających powietrze z około 1.200 innych źródeł emisji. Warto wiedzieć, że prawie 60 proc. łącznej emisji pyłów do atmosfery przypada na 6-miesięczny okres jesienno-zimowy, a więc okres grzewczy.

„POTENCI” ZAPYLANIA MIASTA

Najwięcej pyłu emitują: Kombinat HiL — ok. 56 proc., Elektrociepłownia w Skawinie — ok. 18,2 proc., Elektrociepłownia Łęg — ok. 12,8 proc., Cementownia „Nowa Huta” — ok. 4,5 proc. Opad pyłu w okresie ostatnich lat niestety szybko wzrasta. Średni opad w śródmieściu przekracza dopuszczalną normę o 50 proc., a w niektórych najniekorzystniejszych punktach miasta — blisko trzykrotnie. Na obszarach specjalnie chronionych opad maksymalny, punktowy, przekracza normy następująco: w Wieliczce — 14-krotnie, w Ojcowie — ponad dwukrotnie.

Zanieczyszczenie pyłem drobnym, najbardziej dla człowieka szkodliwym, wykazuje w ilościach maksymalnych prawie 5-krotne przekroczenie stężeń dopuszczalnych. Największą częstotliwość przekroczeń występuje w śródmieściu Krakowa: obejmuje ona ponad 30 proc. wszystkich dni!

Jedną z największych trucizn jest dwutlenek siarki, a z nim niestety także bardzo często mamy do czynienia. Średniobodowe stężenia tego gazu przekraczają normę dwukrotnie, przy czym wyniki pomiarów nie uwzględniają występowania siarki w przekształconych związkach chemicznych, takich jak: kwas siarkowy, trójtlenek siarki, rozpuszczone siarczany zawarte w aerozolu. Są one nie mniej szkodliwe dla środowiska człowieka. Należy podkreślić, że polskie normy stężeń dwutlenku siarki — 0,35 mg/dm sześć, są wyjątkowo liberalne. Dla przykładu: w ZSRR wynoszą — 0,05 mg/dm sześć, w USA — 0,08 mg/dm sześć.

UWAGA: FLUORI

Zmora Krakowa, a mamy ją do „zawdzięczenia” Hucie Aluminium w Skawinie, jest fluor w powietrzu. Maksymalne stężenie średniobodowe związków fluoru dochodzi do 7-krotnego przekroczenia norm. Częstotliwość tych przekroczeń z roku na rok, niestety wzrasta. Obecnie osiąga ona w rejonie Skawiny oraz na Wawelu ponad 30 proc., a w Wieliczce i Swoszowicach — ponad 50 proc. Fluor występuje również w opadzie pyłu na terenie Krakowa i Skawiny w ilości 0,25—0,37 ton na kilometr kwadratowy w roku.

Tendencje zwykłą wykazywać również prowadzone codziennie pomiary 20-minutowe stężeń tlenku węgla. W 1979 roku aż 88,4 proc. wyników pomiarów wykazywało przekroczenie dopuszczalnego stężenia osiągając 22-krotne przekroczenie wartości maksymalnej w stosunku do stężenia dopuszczalnego, wynoszącego 3 mg/m sześć.

Równocześnie występują wysokie przekroczenia, szczególnie na skrzyżowaniach ruchliwych dróg, dopuszczalnego stężenia węglowodorów. Maksymalne jest 20-krotne! Ponadto — substancji smołowych (maksymalne 5-krotne) i związków ołowiu (maksymalne również 5-krotne).

Prowadzone przez Uniwersytet Jagielloński badania wykazały wielce niekorzystne oddziaływanie zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego na wielkość promieniowania słonecznego w Krakowie. Średnie roczne zachmurzenie na naszym terenie wynosi 68—70 proc. W porównaniu z rejonami pozamiejskimi jest u nas o 15 proc. mniej dni pogodnych, o 100 godzin w ciągu roku mamy mniejszy okres nasłonecznienia niż mieszkańcy innych miast. Natomiast liczbę dni całkowicie bez słońca mamy większą o 11.

ZDETRONIZOWANA KRÓLOWA

Nie lepiej przedstawia się sytuacja z wodą. Powiem tylko, że ok. 90 proc. potrzeb w zakresie wody czerpie nasza aglomeracja miejska z rzeki Wisły. A królowa polskich rzek (już dziś chyba zdetronizowana królowa) nie mieści się w żadnej klasie czystości. Głównym źródłem zanieczyszczenia Wisły są zasolone wody dołowe (z kopalni) oraz ścieki przemysłowe odprowadzane masowo ze Śląska. Udział tych zanieczyszczeń stale zresztą wzrasta (w okresie ostatnich 15 lat o ok. 66 proc.). Warto jednocześnie podkreślić, że ilość zanieczyszczeń odprowadzanych do Wisły z terytorium województwa krakowskiego zmalała w tym samym czasie o 28 proc. To bardzo dobry prognostyk na przyszłość!

Budowana obecnie oczyszczalnia końcowa ścieków przemysłowych w naszym Kombinacie spowoduje dalszą istotną redukcję zanieczyszczenia Wisły, ale dla uzyskania pełnego efektu konieczne jest równoczesne zagospodarowanie wód dołowych (kopalnianych) na Śląsku. (jd)

Szerzej o sprawach transportu

W artykule czytamy również, że wyznaczony jako podmiata kierowca Ob. Marcinek był po całonocnej pracy za kierownicą, że stan techniczny przydzielonego samochodu nie gwarantował dojechania do Warszawy oraz żeby artykuł był nieco dłuższy i wymowniejszy dodano jeszcze, że walcownicy jechali na wycieczkę do Warszawy „zardzewiałym” autobusem pochodzącym z tej samej „lączki — samochodowej”, których to przewóz był „udręką i jednym wielkim koszmarem”.

Kierownictwo Wydziału Transportu Samochodowego ubolewa z powodu późniejszego podstawięcia mikrobusu. Stało się to na skutek nie przybycia do pracy na godz. 5.00 zamówionego uprzednio kierowcy na wyjazd z delegacją. Spowodowało to opóźnienie wyjazdu o jedną godzinę. Nie możemy jednak zgodzić się z oceną zaistniałego przypadku, wyrażoną w artykule pod adresem Transportu Samochodowego. Nieprawdą jest, że wyznaczony kierowca Ob. Marcinek był po całonocnej pracy za kierownicą. Ob. Marcinek rozpoczął pracę w dniu 24.XI.80 r. o godz. 5.00 jako kierowca autobusu na linii ZK.

Nieprawdą jest, że stan techniczny przydzielonego mikrobusu nie gwarantował dojechania do Warszawy. Wyznaczo-

Oddział PTK przy Kombinacie HiL, został generalnie odbudowany w połowie roku 1979 z zabudową nowego kompletnego nadwozia w Jelezańskich Zakładach Samochodowych. Autobus ten jest wykorzystywany wyłącznie do przewozu wycieczek.

Z przytoczonych faktów wynika, że materiały źródłowe służące do napisania artykułu pt. „Dlaczego zabrakło delegacji z HiL” nie były sprawdzone. A szkoda bo dotyczyła załoga Wydziału Transportu Samochodowego z wielkim uznaniem odnosiła się do pracy zespołu redakcyjnego „Głosu Nowej Huty”.

OD REDAKCJI: myślę, że ta kontrowersja nie zepsuje jednak naszych dobrych stosunków, pisaliśmy bowiem nie o sprawie własnej, ale z społecznego punktu widzenia dla dobra ogółu, w tym także i kierowców huty. Nie są oni tacy „święci” jakby wynikało z listu. Faktem jest, że kierowca, który miał jechać mikrobusem do Warszawy spóźnił się dwie godziny do pracy (miał przeszkody jadąc ze Sromowiec), ale czy z tego powodu delegacja miała przejechać do Warszawy po naradzie?

Faktem jest także, że znaleźony po dłuższym czasie kierowca zastępczy,

Rozruch oczyszczalni

Budowa oczyszczalni ścieków spiekalni nr 1 w Kombinacie HiL ciągnęła się przez blisko 11 lat. Tak na serio jednak wykonawca zabrał się do pracy dopiero od listopada ubiegłego roku i niemal z każdym tygodniem podkręcał tempo. Od tamtego też czasu postanowiliśmy na bieżąco informować czytelników o postępie robót. Obecnie na terenie oczyszczalni prowadzone są drobne prace wykończeniowe, usuwane usterki i rozpoczyna się indywidualny rozruch urządzeń, który do chwili wydróżnienia gazety powinien zostać zakończony. Następnym etapem będzie rozruch całości.

W pierwszej fazie obiekt sprawdzony zostanie wodą, w drugim znacznie pracować na ściekach.

Przebieg prac w końcówce tak skomentował bezpośrednio zainteresowany oczyszczalnią szef Wydziału Wodnego Bogdan Andrusiewicz:

„Było to tempo jak za dobrych czasów budowy Huty Lenina”.

Z ramienia dyrekcji Zjednoczenia „Budostal” o jak najszybsze zakończenie tej niezwykle ważnej inwestycji troszczył się dyr. Ryszard Seibrowski. Głównemu wykonawcy i wszystkim podwykonawcom należało się słowa uznania za solidność, pełną mobilizację i olimpijską końcówkę. Kropka nad „i” zostanie postawiona w tym miesiącu, gdy oczyszczalnia rozpocznie normalną pracę. (raf)

Najgospodarniejsze osiedla

Ogłoszenie wyników konkursu

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia uroczyste podsumowano wyniki konkursu o tytuł „najgospodarniejszego osiedla roku 1980”. Jury uznało w rejonie działania Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej — za najlepsze: Komitet Osiedlowy os. Kolorowego, Komitet Osiedlowy os. Zgody (II miejsce), Komitet Osiedlowy os. Szkolnego (III miejsce). Natomiast wśród osiedli spółdzielczych SM „Hutnik” za najgospodarniejsze uznano kolejno osiedla — Bohaterów Września, Strusia i Złotego Wieku.

Do konkursu zgłosiły się także jak co roku osiedla rolnicze czyli peryferyjne. W tym roku w konkursie uczestniczyło 14 osiedli. Za najgospodarniejsze uchodzą — osiedla Wadów, Wolice i Luboza. Laureatom oraz opiekunom poszczególnych osiedli, którymi są nowohuckie zakłady pracy — wręczono na uroczystości w Teatrze Ludowym pułchary, nagrody i dyplomy. Był to wyraz uznania dla samorządów mieszkańców za pracę społeczną. Tych nagród i wyróżnień, w odczuciu nawet samego aktywu samorządów było zbyt dużo. W tej powodzi laurów zatracą się sens konkursu. Były też uwagi pod adresem komisji konkursowych. W przyszłym więc roku trzeba będzie zrewidować formy oceny pracy osiedli i przeanalizować ustalone przed laty kryteria konkursu.

W części artystycznej tej imprezy aktorzy Teatru Ludowego wystąpili ze spektaklem Wojciecha Bogusławskiego „Kraowiacy i górale”, którym zainaugurował swoją twórczość nowohucki teatr a niedawno obchodził swoje 25-lecie. (R)



Rozpoczyna się sezon karnawałowych szaleństw. Swoje balety najdłużej chyba przeżywają przedszkolaki...



MAŁA RZECZ A DENERWUJE...

Reprezentacyjny sklep „Mody Polskiej” przy placu Centralnym cieszy się ogromnym powodzeniem, chociaż więcej tu chyba gapiów niż kupujących. Tak czy owak, lokal liczy kilkadziesiąt metrów długości, a tylko jedne drzwi są otwarte. Efekt tej bezmyślności jest taki, że kupujący muszą w ogromnym tłumie wracać z powrotem do drzwi, aby wyjść ze sklepu, ponieważ wyjście z drugiej strony zamknięte jest na cztery spusty.

Mała rzecz, a ludzi denerwuje, bo gdzie jak gdzie, ale w tak reprezentacyjnym sklepie powinien panować wzorowy porządek. (dr)

U STÓP PÓLNOCNÝCH STOKÓW GORCÓW leży wleś 5 wdzięcznej nazwie: Niedźwiedź Turysta, wędrujący stąd szlakiem zielonym na Turbacz napotyka na swej drodze okazałe drewniane domostwo. Pamiątkowa tablicza informuje iż tutaj właśnie, na łagodnym zboczu ponad Porębą Wielką, przez długie lata żył i tworzył jeden ze znakomitych luminarzy kultury Młodej Polski — Władysław Orkan. Dzisiaj w budynku ma swoją siedzibę muzeum poświęcone pamięci wybitnego pisarza i pięknu sławionych przez niego gór. Prawdę mówiąc, muzeum dopiero się rodzi. Poród to trudny i bolesny. Nowosądeckie władze po macoszemu traktują gorczańską placówkę. Znamienny i zadziwiający zarazem jest fakt, że tak cenny (również pod względem architektonicznym: budynek projektował niesłusznie zapomniany dziś uczeń St. Wyspiańskiego — Jan Bulas), obiekt nie trafił do rejestru zabytków. „Zasługa” to ponoć wojewódzkiego konserwatora.

Pół godziny drogi od Koninek

„Orkanówka”

Kustoszem „Orkanówki”, animatorem i najzagorzalszym ordęwnikiem idei muzeum jest Rafał Linkowski. Folklor wsi gorczańskiej i nierozdzielnie z nim związana postać autora „Komorników” stały się jego pasją. Zamieszkał na poddaszu „Orkanówki” i całymi dniami buszuje wśród zakurzonych rękopisów i czasopism, odwiedza okolicznych chłopów w poszukiwaniu nowych eksponatów, toczy zacięte boje z magistracką biurokracją. Zapalenie, jakich coraz mniej błąka się po świecie.

Turysta, który zbłądzi pod bogato zdobione belki powalę (to również dzieło wspomnianego J. Bulas — swoiste połączenie secesyjnych i góralskich motywów najlepiej oddające charakter i ducha twórczości Orkana: ekscytujący konglomerat folkloru i młodopolszczyzny), ma okazję podziwiać wiele autentycznych ludowych sprzętów, tajemniczych dla mieszczucha gospodarskich narzędzi, regionalnych strojów. W zbiorach znajdują się także liczne osobiste pamiątki po pisarzu oraz przedmioty reprezentujące literacką i kulturalną spuściznę okresu, w którym tworzył. W gabinecie historyczna ciekawostka: pianino, dawna własność Dagny Przybyszewskiej — osławionej żony Stanisława. Pod wpływem słów kustosa ożywiają stare książki, plakaty, fotografie. Nabierają barw wypłowiałe obrazy i zdobna ludowa ceramika. R. Linkowski jest niezrównanym przewodni-

Tacy już jesteśmy, że ludzie różniący się od nas sposobem ubioru czy zachowania, nie budzą naszej sympatii. Nie znosimy po prostu — mam na myśli niestety większość współobywateli — gdy ktoś czymkolwiek się wyróżnia, inaczej mieszka, inaczej myśli, głosi inne poglądy, słowem nie pasuje do szablonu.

Pamiętam pewne zebranie przed laty, w Kombinacie, na wysokim szczeblu władzy, na którym ludzie uważający się za takich, co to wszystkie rozumy zjedli, zajęli się sprawą arcyważną, prawie że narodową, a mianowicie osobą Czesława Niemena. Rzucano gromy za to, że nasz oryginalny pieśniarz i kompozytor nosi długie włosy, że się ekstrawagancko ubiera, że śpiewa inaczej niż inni. Atmosfera na tym stawetnym zebraniu była taka, że gdyby oskarżony znajdował się w pobliżu, niechybnie dostałby kamieniem w głowę i został złinczowany.

Podobnie rzecz się miała, gdy znany nowohucki plastyk urządził wernisaż w galerii „Rytm” Zakładowego Domu Kultury HiL. Jak zwykle zaproszono notabli z naszej huty, jako w końcu gospodarzy placówki. I tam również, prowadzący opisaną zebranie na temat Niemena, nie mający zielonego pojęcia o sztuce, wyraził się bardzo mądrze i kompetentnie: „ten plastyk będzie dyndał!” A nie chodziło, co wypada za-

znaczyć, o jakieś aluzje polityczne, a po prostu o rysunki o treści popolitej, tyle tylko, że wykonane inną, własną techniką.

Jest naszą tragedią, że ludzie mądrzy tak mało mają do powiedzenia. Jest również bezspornym faktem, że głupcy stanowią horrendalne niebezpieczeństwo społeczne, że właśnie oni potrafią za-

przeapaść wszystko, co mądre, dobre

Tolerancja

ł nowe. A jednak wiele wymadrzających się od czasu do czasu odchodzą, podczas gdy wspomniani „wykleci” pozostają, tworzą nadal i zbierają laury swej popularności i talentu, nie tylko w kraju.

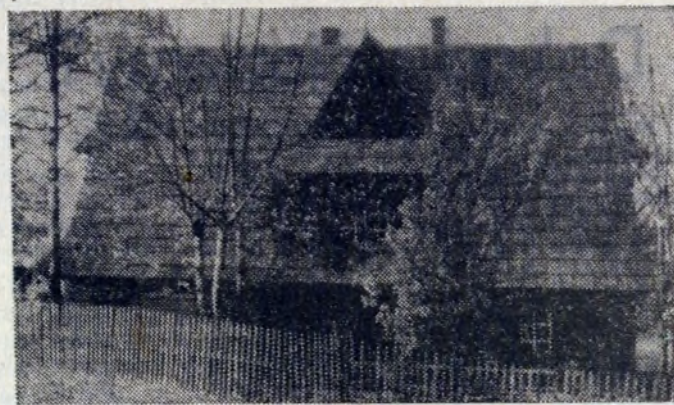
Tolerancja, w szerokim pojęciu tego słowa, nie odnosi się li tylko do przotoczonych tu przykładów. Jest nieodłączną cechą demokracji. Nie ważne przecież, czy ktoś na przykład wierzy w to czy w tamto, najważniejsze jest, aby wspólnie z całym narodem pracować, odrabiać zalegania i błędy, włączać się na co dzień w ruch odnowy, który pcha nas do przodu,

choć niezwykłe wolno. Ale i te małe kroczki są ważne, byle nie były krokami w tył.

Po świętach wróciliśmy do dyskusji na różne tematy, była mowa również o programie TV. Niektórzy mieli za złe, że tak dużo było na małym ekranie koled. Kiedyś mieli pretensje, że koled było za mało. W końcu władze zrozumiały, że ogromna większość społeczeństwa, to ludzie wierzący, że Boże Narodzenie wywodzi się z wieloletniej tradycji polskiej i że święta powinny być świętami, również w telewizji. Dość już owijania niektórych rzeczy w bawełnę. Nazywania świętego Mikolaja Dziadkiem Mrozem, Bożego Narodzenia po prostu „świętami”, ponieważ różnego rodzaju świąt mamy pod dostatkiem, a te są jedyne i niepowtarzalne.

Tolerancja musi być ponarta czynnem, a nie jedynie egzystować na ustach różnego autoramentu działaczy. Jeszcze od tego, że ktoś wierzy, nikomu korona z głowy nie spadnie, a nie ma nic bardziej szlachetnego i mądrego, jak szanowanie poglądów drugiego człowieka. Katolickich czy ateistycznych, bez różnicy. I nie może być tak, by mniejszość górowała nad większością i ją lekceważyła. Bądźmy tolerancyjni dla innych!

DANUTA RYBARCZYK



Warto by bliżej zainteresować się problemami placówki, objąć ją stałą, szerszą pomocą. Celowo nie używam tu zbyt wielkiego słowa „mecenat”. Potrzeby nie są wygórowane. Ot, trochę niewyszukanego materiału, od czasu do czasu kilku ludzi do nieskomplikowanych prac przy budynku. Korzyść z takiej współpracy może być obopólna. Opiekunowie „Orkanówki” wzamian za wspomnianą pomoc oferują całe piętro zabytkowej budowli dla potrzeb wystaw artystycznych twórców związanych z HiL. Spora to szansa dla popularyzacji ich osiągnięć. Urządzone tu ekspozycje mogą liczyć na wielu zwiedzających. Na gorczańskich szlakach w sezonie rojno od wędrowców z całej Polski. Ale to jeszcze nie wszystko. 30 min. marszu od „Orkanówki” mieści się Ośrodek Wypoczynkowy HiL „Koninki”. Dla wczasowiczów, żywa, odbiegająca od stereotypów działalność muzeum (a taką zapowiada Linkowski), to okazja do zawarcia bliższej znajomości z historią, literaturą, sztuką. Z dała od asfaltowych deptaków, kiosków z frytkami i hałaśliwych tłumów. Dom pisarza to wymarzone miejsce dla organizowania prelekcji, wieczorów poezji a nastrojowy koncert na pianinie, przy którym siedziała niegdyś Dagny w atmosferze przesłanniętej duchem Młodej Polski, może być dla wszystkich niezapomnianym przeżyciem. Czy skorzystamy z tej szansy?

ADAM RYMONT

Czyżby manna z nieba?

SPORO JEST LUDZI także w naszej dzielnicy, którzy swych rąk pracą kłac nie przywykli. Czasami tłumaczą się, że pozostają na utrzymaniu mamusi i tatusia, czasami, że mają szczerą ciotkę gdzieś za granicą, a często też w ogóle nie chcą niczego tłumaczyć. Pamiętam to błędnie wzrokiem po ścianach, gdy ktoś z Kolegium pytał delikwenta — z czego żyje? Zwykle towarzyszyło mu wzruszenie ramion, względnie też pozwany nieustannie poszukiwał pracy w takim tempie, że miały miesiać i lata. W tej sytuacji proponowano takie lub inne zajęcia stosownie do posiadanych umiejętności. Zwykle Biuro Zatrudnień miało kilka propozycji do wyboru. Z grzeczności, niekiedy taki „niebieski ptaszek” wybierał któregoś, by za jakiś czas okazało się, że nie podjął pracy, uczynił jedynie gest na odczepnego.

Oczywiście do Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy trafiają zwykle te przypadki, gdy niepracujący wchodzi w kolizję z prawem. Nie ma w tej mierze dokładnego rozeznania, jako, że nie ma obowiązku pracy. Chulięńskie wyczyny prowadzą sprawcę przed Kolegium i tutaj rozpatruje się okoliczności i skutki wyczynu w trybie przyspieszonym. Zwykle sprawcą okazuje się niegdzie nie zatrudniony.

PRZECIĘTNE ROCZNIE trafia do Kolegium 500—600 spraw. Ostatnio w dwóch przypadkach postanowiono orzeczenie podać

do wiadomości publicznej. Dotyczy to Stanisława Czaczyka, który w dniu 19 grudnia po wyjściu z kawiarni „Stylowa” zaczął kobietę szarpając ją i przewracając na chodnik. Taki sam los spotkał przechodzącego mężczyznę, który stanął w obronie poniewieranej kobiety. Wobec Czaczyka, 32-letniego mężczyzny nigdzie nie pracującego, karanego już za pobicia i zniewagi orzeczono trzy miesięczne aresztu i zwrot kosztów postępowania Kolegium.

Kilkakrotnie już karany znowu trafił do Kolegium, Waldemar Wolański. Ma 23 lata, nie czyni starań o pracę. Żyje znowu z bożej łaski albo z naiwności rodzinki? Ostatnio pod wpływem alkoholu wywołał awanturę w restauracji „Nowoczesna”. Tym razem otrzymał miesiąc aresztu; zobowiązano go również do zwrotu kosztów postępowania.

JAK WIDAC ani przyspieszony tryb postępowania ani kary orzekane przez Kolegium nie temperują obiboków i pijaków. Coraz częściej na zebraniach zakładowych słyszy się, by ostrzej zabrano się do eliminowania tego zjawiska w naszym życiu społecznym. Mamy przecież prawo do spokojnego życia. Dlatego też również w naszej gazecie będziemy podawać do wiadomości publicznej nazwiska tych, którzy zakłócają porządek w naszym mieście i zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców. (R)

Szukamy miliardów

Świetna jest akcja naszej TV — „W poszukiwaniu miliardów” i aż dziw bierze, że wcześniej nie można było spać na tak prosty i efektywny sposób odmierania zblednych zapasów, potrzebnych w innych zakładach pracy.

W tym ogólnonarodowym marnotrawstwie materialowym ma swój udział również Nowa Huta. Oto obok zajezdni tramwajowej i autobusowej MPK leży od kilku miesięcy kilkadziesiąt metrów rur o dużej średnicy. Może ich być nawet więcej, bo trudno ocenić ilość „na

oko”. Jesteśmy przekonani, że ten cenny materiał jest potrzebny w innych przedsiębiorstwach i należy go jak najszybciej przekazać potrzebującym, chociażby za pośrednictwem Telewizji. Na razie szukamy właściciela rur!

Podobne pretensje wysuwamy pod adresem remontowego przedsiębiorstwa MPK, które po wymianie szyn pozostawiło pewną ich ilość vis a vis pawilonu handlowego, obok Kombinatu. Czyżby przedsiębiorstwo miało szyn za dużo? Jeżeli tak, to należy je natychmiast przekazać tam, gdzie ich brak! (dr)

KWIATY W NASZYM MIESZKANIU

Pelargonja — Pelargonium spp. Istnieje kilka gatunków pelargonii bardzo różniących się od siebie. Do najpiękniejszych należy odmiana wielokwiatowa, czyli angielska (Pelargonium grandiflorum) o kwiatach przypominających kwiaty azalii. Kwiaty te są zbrane po kilka w kwiatostany. Różne są odcienie barw pelargonii m. in. amarantoworóżowa, beżowa, karminowa, pasowa, fiołkowa, prawie każda z nich posiada dodat-

się rośliną jest pelargonja bluszczolistna (Pelargonium peltatum), z cienkimi opuszczającymi się ku dołowi, pędami. Posiada ona grube, sztywne liście, kształtem przypominające bluszcz. Do rzadziej spotykanych należy pelargonja pachnąca zwana muszkatelem (pelargonium odoratissimum) z dużymi prawie ażurowymi liśćmi i małymi kwiatami, które wydzielają miłą woń. Pelargonie przęgi biegnące dookoła liścia (sa też odmiany o pręgach białych lub żółtych). Bardzo ładnie prezentująca się

GŁOS MŁODYCH GM

Dokąd pójdziemy?

Placówka Centralna DKK HiL ul. Majakowskiego 2; 7. I. godz. 17.00 — Otwarta próba zespołu CHORUS.
 Klub Kuznia DKK HiL os. Złoty Wiek 14; 4. I. godz. 15.00 i 18.00; „To się stanie” — spektakl dziecięcego Teatryku ABC; 5. I. godz. 16.00 — Kolo Seniora: Zwiedzanie wystawy zobek krakowskich w Muzeum Historycznym (wyjazd autokarem spod Klubu); 8. I. godz. 18.00 — Klub Płytkowy Muzyki Współczesnej: Dyskografia grupy muzycznej „YES” (1977—1980); 11. I. godz. 15.00 i 17.00 — Niedziela z bajką — „Perypetie smoka czyli bajka na opak” — spektakl Teatru Lalek działającego przy ZPR Kraków.
 Klub Śródpole DKK HiL os. Na Wzgórzach Krzesławieckich 17A; 5. I. godz. 18.00 „Nasze hutnicze sprawy” — spotkanie z redaktorami „Głosu Nowej Huty”; 6. I. godz. 18.00: Wieczerz kołęd polskich w wykonaniu artystów scen krakowskich.
 Klub Kombatanta ZBoWiD DKK HiL os. Góralski 25; 5. I. godz. 17.30 — Kalendarz Podróży: „Australia — naród, gospodarka, kultura”. Relacja red. Stanisława Karolczyka; 9. I. godz. 17.30: Tradycyjne noworoczne Spotkanie Weferanów Powstań Śląskich. W programie wystąpią: Chór „ECHO”, Maria Nowotarska i Zdzisław Zazula.
 Klub Seniora DKK HiL os. Na Skarpie 64; 6. I. godz. 17.00 — Gościmy w Klubie zespół koledniczy „Kluszczyki” z Tokarni; 7. I. godz. 17.00: Środowe Spotkanie Pań — w programie występy Estrady Piosenki DKK HiL; 8. I. godz. 15.30: Mój Kraków. Zwiedzanie Kościoła Mariackiego (wyjazd autokarem spod Klubu).
 Klub Młodych ZSMP DKK HiL os. Młodości 1; 6. I. godz. 15.00 „Bagdad jesienią 1980 roku”. „Wojna iracko-irańska”. Prelekcja ilustrowana przez prezenta — prowadzi Jacek Gaj. 11. I. godz. 11.00—14.00 — Gelda płyt; 11. I. godz. 16.00 — „Królewna Śnieżka zaprasza dzieci na bal w krainie baśni”.



Dla kinomanów

Podobieństwa dreszczowców

Mimo, że każdy dreszczowiec wzbudza emocje i zmusza widza do niezwykłej ekscytacji, rządzi nim pewne ogólne szablony, które przystają do wszystkich takich filmów. Katastroficznym nurtu kina amerykańskiego pojawił się w 1972 roku, kiedy Stany zaczęły ogarniać kryzys ekonomiczny. Prasa znalazła sposób na to, aby telewizyjnego widza, który biernie oglądał w wygodnym fotelu, pobudzić a zarazem zwrócić jego uwagę w inną stronę niż problemy kryzysu.
 Schemat filmów opierał się na przetwarzaniu katastroficznych jakiegoś wytworu techniki i cywilizacji (płonący wieżowiec, katastrofa statku, samolotu, zagłada miasta na skutek trzęsienia ziemi) czy też tragedii spowodowanej przez wybrak natury (rokin-ludojad, rój jadowitych pszczoł). Mimo, że wypadek jest adresą żywiołu (ognia) — Płonący wieżowiec, wody — Tragedia Posejdana, Port lotniczy 77, ziemi — Trzęsienie ziemi, czy zwierząt — Szczekli, Szczekli II, Rój), człowiek może to opanować, ale tego nie czyni. W „Szczekach” burmistrz nie chce informować o rybie-potworze, aby nie umniejszać wpływów uzyskiwanych z użytkowania plaży w sezonie turystycznym; w „Trzęsieniu ziemi” również burmistrz opóźnia decyzję o informacji niebezpiecznego trzęsienia ziemi; w „Płonącym wieżowcu” do katastrofy dochodzi przez oszczędności finansowe poczynione na wykonaniu instalacji elektrycznej w wieżowcu; czy wreszcie w „Roju” informację o przetwarzającej pladze również odkłada się do ostatniej chwili. Zagładzie podlegają na ogół t.j.c. cuda najnowszej techniki: drapacz chmur „Szkłana wieża” o 138 piętrach, niecata-płan statku albo najnowszy typ samolotu.
 Główną osobą każdego filmu jest człowiek, który jako jeden z pierwszych odkrywa katastrofę, pragnie jej zapobiec, ale jego możliwości nie są tak duże, on też staje się w trakcie samej

tragedii bohaterem. Kieruje akcją ratowniczą, doprowadza do jej finalizacji. I tak w „Szczekach” jest to szef policyjny, w „Tragedii Posejdana” pastor, który ratując innych sam ginie, w „Płonącym wieżowcu” architekt odkrywa możliwość katastrofy, a później wraz z szefem strażnicy pożarnej doprowadza do uratowania skazanych na śmierć w płomieniach ludzi.
 Obok takiego typu znajduje się krótko mówiąc. Jest nią osoba, która dopuszcza do katastrofy, albo w czasie akcji ratunkowej zachowuje się egoistycznie, najczęściej ginie: w „Płonącym wieżowcu” spada z wysokości stukilku-dziesiątce pięter zięć producenta, on właśnie dopuścił się oszczędności, które doprowadziły do pożaru, w „Porcie lotniczym 77” ginie niegodnie, niesympatyczny młodziwiec, podobnie dzieje się w „Tragedii Posejdana”.
 Jest także na ekranie wielka miłość, która tworzy się i cementuje w czasie katastrofy. Uczucie miłości łączy pierwszego pilota i sekretarke właściciela samolotu w „Porcie lotniczym 77”, ichtiologa i kobietę — oficera w „Roju”, kompozytora i piosenkarkę w „Tragedii Posejdana”.
 Z katastrofy zawsze ratuje się grupa ludzi, lecz ich ratunek nie przychodzi dzięki uspokojeniu się żywiołu, ale od człowieka. Człowiek w jakimś sensie doprowadził do tak wielkich rozmiarów tragedii i człowiek jest jej konstruktywnie przeciwnikiem. Ratunek jest możliwy tylko dzięki pomysłowości, bohaterstwu i odwadze. Filmy katastroficzne nie noszą jedynie ze sobą mrocznych krew w żyłach emocji, zwracają uwagę na naturę ludzka. Kiedy zwycięża szlachetność i odwaga, człowiek może przeciwstawić się wszystkiemu, gorzej jest wtedy, gdy kierują nim egoistyczne i niehumanitarne pobudki.
 TERESA SORSKA

podsumowaniu XXVII Spartakiady Sportowej Pracowników Kombinatu Huty im. Lenina prowadzonej przez TKKF-ZSMP pisaliśmy już na łamach GNH, obecnie chciałbym zwrócić uwagę czytelników na ten temat, lecz w ujęciu ogólnym. Parę słów o wy-poczynku po pracy prowadzo-nym przez ZF ZSMP, między innymi z tego również powo-du, że w grudniu na ten temat obradowało Plenum Zarządu Fabrycznego a styczeń, to już najwyższy czas, aby organizację czasu wolnego dla pracowników już na lato przygotować.
 Dotychczas głównymi orga-nizatorami sportu i turystyki jest TKKF-ZSMP będący agendą organizacji młodzieżowej oraz PTTK, pracujące jako komisja strukturalna ZZH d/s wypoczynku załogi.
 Trzeba zaznaczyć, że praca tych organizacji jest oparta głównie na aktywnie społecz-nym, finansowana natomiast z funduszu socjalnego a w większości do tej pory ze składek związkowych. Tu poja-wia się pierwszy problem, ponieważ ZZH nie dysponuje

już odpowiednimi kwotami (np. w przypadku PTTK do-finansowanie wycieczek wy-nosiło około 1,5 mln złotych rocznie), a NSZZ „Solidar-ność” w tym temacie się jesz-cze nie określił. Trzeba rów-nież pamiętać, że w przypad-ku PTTK istnieje nadal brak autobusów na wycieczki a z kolei TKKF-ZSMP cierpi na chroniczny brak bazy rekrea-cyjnej, tj. odpowiednich sal i boisk.
 Aktyw zajmujący się wy-poczynkiem po pracy obecnie nie wie jak w 1981 roku be-dzie mógł prowadzić swoją działalność i czy w ogóle ma ją prowadzić. Mówi się co prawda o zagospodarowaniu czasu wolnego i to z uwzględ-nieniem wolnych sobót — ale konkretnych planów jeszcze nie ma.

Uważam, że jak najszy-biej wszystkie zainteresowane strony winny się spotkać, poczynić ustalenia i to nie wstępne. Tym bardziej, że do-biega końca kampania spraw-zdawczo-wyborcza w TKKF a rozpocznie się w PTTK i koniecznym jest, aby na Wolny Zjazd Oddziału PTTK i Konferencję ZF TKKF-ZSMP program wypoczynku

1981 roku w programie obo-zów więcej miejsca poświę-cić pracy ideowo-wychowaw-czej. Skrytykowano brak ter-minów obozów na Akeję „Zi-ma 81”, który to brak był spowodowany nieporozumie-niem wynikłym między Zar-zędem Fabrycznym a Zakła-dem Usług Socjalnych.
 O wycieczkach zagranicz-nych organizowanych przez BTM-ZSIP Juwentur wy-powiadano się różnie; z ogólnym niezadowoleniem spotkała się informacja o dużym zmniei-szeniu najbardziej atrakcyj-nych wycieczek do ZSRR.
 Plenum ZF ZSMP zostało poszerzone do wielkości 41 osób: wiceprzewodniczącym TE d/s społeczno-zawodowych wybrano Jerzego Zycha a członkiem Prezydium Jacka Opryszka z HPR-3.
 Na zakończenie moje oso-biste odczucie (nie tylko z Plenum). Wyraźnie daje się zauważyć zniechęcenie akty-wu zajmującego się sportem turystyka. A jest to działa-nie potrzebne i konieczne a na przykład w przypadku ZF ZSMP mocno rozbudowa-ne.
 JÓZEF HOJDA

Jak z tą reakcją?

był przygotowany i przedio-żony aktywowi pod dyskusję. Należy się bowiem nie tylko domyślać, że on go będzie realizował.
 Wracając do Plenum ZF ZSMP, najwięcej miejsca poświęcono obozom młodzieżo-wym organizowanym przez ZF ZSMP. Program i realiza-cję Akcji „Lato Wypoczyn-ku — 80” oceniono pozytywnie, zwracając uwagę, aby w

nie zasługują na miano członka partii. Jeżeli nie dostrzegają w tym co się stało żadnej swo-jej winy, to tym gorzej! Po-winni być z partii jak naj-szybciej usunięci. Niepokoi mnie bardzo to, że zmiany następują u nas w kraju po-woli i z takim trudem. Czyż-by naszej robotniczej partii nie było stać na to, aby par-tię robotniczą okazała się nie tylko z nazwy? Je-żeli są przeszkody, to należy je złamać. Jeżeli są ludzie chcący za wszelką cenę utrzy-mać panujące złe stosunki, nie potrafiący zrozumieć, że zmiany muszą mieć charak-

ter nieodwracalny. To ludzi tych trzeba z partii czym prędzej wywalić.
 Jeżeli zostanie zwrócone co do jedy zapamiętane mienie i jeżeli każdy zostanie rozliczo-ny z tego co robił, dopiero wtedy partia odzyska zaufa-nie u społeczeństwa.
 Wierzę, że w partii potrze-bna jest nowa krew. Ludzie młodzi, ideowi, bezkompromi-sowi, tacy, którzy potrafią dojrzeć zło i przeciwko niemu wystąpić. Dlatego zostałem kandydatem partii. Uważam, że im więcej będzie w partii nowych ludzi — zdecydowa-nych nie dopuścić do kolej-nych, tragicznych zwrotów w naszym kraju, to już nigdy nie powróży się rok 1956, 1970, ani 1980!
 JERZY DANEK

Dlaczego wstąpiłem do partii?

(Dalszy ciąg ze str. 1)

i walczyła, nie tylko o siebie, ale o cały naród. Zdałem sobie sprawę, że w wirze wyda-rzeń nie powinno zabraknąć i mnie. Chciałem się aktywnie włączyć do działalności spo-łeczno-politycznej.
 Nie mogłem pogodzić się z tym, że w bardzo trudnych dla kraju chwilach, wielu członków partii wyrażało swą gorzyc i żal — oddając jed-nonocześnie legitymacje partyj-ne. Bardzo często czynili i czynią to nadal, ludzie naj-lepsi, robotnicy, od wielu lat związani z partią. I naraz ci ludzie zdają sobie sprawę z

własnej bezsilności, nie widzą sensu dalszego swego udziału w działalności partyjnej. Czy dobrze robią wyrażając swój protest odejściem z partii?
 Nie uważam takiej postawy za słuszną! Wręcz przeciwnie, jestem zdania, że ci ludzie po-winni zostać w partii. Za to co się stało nie ponoszą bo-wiem żadnej winy. Powinni natomiast odejść inni. Ci, którzy swoją postawą moral-ną, chciwością, wykorzystywa-niem stanowisk służbo-wych do boaczenia się, dwu-licowości, łamaniem statutu partyjnego, nieumiejętnością podejmowania właściwych de-cyzji, czy wręcz nieudolnością

gratulacje i pozdrowienia od załogi Kombinatu HiL wręczając bukiety biało-czerwonych goździków, za co otrzymała gorące brawa. W koncercie oprócz naszych zespołów wzięły udział ze-społy jugosłowiańskie — dzieci i młodzież tańczące i śpiewa-jące folklor narodów Jugosławii. Jak prezentowały się nasze zespoły? Duże wrażenie. Zespół „Ad Libitum” zaprezentował siedem piosenek, był to repertuar polski, przeboje estradowe znanych zespołów i solistów.
 Na zakończenie zaśpiewał piosenkę jugosłowiańską, znany przeboj, co spowodowało, że przy każdym refrenie otrzymywa-li gromkie brawa. Zespół góralski „Hamernik” przygotował 25 minutowy program tańców i śpiewek góralskich z tradycyjnym „Zbójnickim” i „Polką góralską”. Finał koncertu rozpoczął „Hamernik” także znaną i bardzo piękną piosenką „Jugoslawija”, do nich dołączyły następnie wszystkie występujące zespoły, które utworzyły długi korowód tańczących i tak zakończył się dwu-godzinny program, który bardzo podobał się 3-tysięcznej publi-czności.
 Zespoły wystąpiły także w popularnej audycji radiowej „Stu-dio B”, dając godzinny program swojego repertuaru.

KONCERTY W JUGOSŁAWII

W ramach podpisanego w maju 1980 r. porozumienia o wymianie kulturalnej pomiędzy Kombinatem HiL a Industrijskie Producece „Ikarus” wyjechały niedawno do Jugosławii zespoły artystyczne Domu Kultury Kombinatu HiL: — wokalny „Ad Libitum” i zespół góralski „Hamernik”. Wyjazd związany był z obchodami 57 rocznicy powstania zakładów „Ikarus”, które mieszczą się w starej dzielnicy Belgradu — Zemunie.
 Pierwszy koncert, określany przez organizatorów jako próba generalna przed koncertem rocznicowym, odbył się w kameralnej sali i zgromadził jako widzów jugosłowiański zespół tańca z Zakładów „Ikarus” (który występował wspólnie z naszymi zespołami) i publiczność. Faktycznie występ ten potraktowano jako próbę generalną, podczas której omawiano scenariusz uroczystego koncertu. W sali sportowo-widowskiej odbył się koncert. Przybyli na niego mieszkańcy Zemunu, pracownicy Zakładu „Ikarus”, a także Dyrekcja i Kolektyw Kierowniczy Zakładu. Po krótkim przemówieniu przewodniczącego Związku — Aleksandra Pejakovica, para góralska złożyła na jego rece-

na przykład z-ca dyrektora d.s. pracowniczych pojechał „zapoznawać się z zagadnie-niami konserwacyjno-remontowymi maszyn, urządzeń i instalacji”, a celem wyjazdu Głównego Specjalisty Orga-nizacji i Zarządzania było „szkolenie w zakresie regula-cji oraz konserwacji prostow-nic, chłodni i wyrzutni-ków...”
 Kontrola wykazała słusz-ność sugestii MKR NSZZ „So-lidarność” o nieprowadzeniu jakiegokolwiek ewidencji przy-działu talonów na samochody i inne deficytowe artykuły rynkowe. Okazało się, że na ogólną liczbę 250 talonów sa-mochodowych otrzymanych przez hutę w latach 1979—80 tylko 99 przyznane zostało pracownikom Kombinatu. W ostatnich dwóch latach kiero-wnictwo hutę rozdysponowało także bez żadnej ewidencji 4625 talonów na kozuchy, pla-szcze i marynarki skórzane, pralki automatyczne, radio-magnetofony, telewizory ko-lorowe, maszyny do szycia i inne poszukiwane artykuły. Z 967 talonów pozostawionych do dyspozycji dyrektora d.s. administracyjno - socjalnych tylko dziesięć procent otrzy-mali ludzie pracujący w Hu-cie Katowice. Całą resztę w formie upominków dostali pracownicy zakładów związa-nych z hutą pośrednio lub wcale.
 Ogromne zapiekania stwier-dzono w dziedzinie wynalaz-

Postawieni do kąta

kości pracowniczej. Prawie 300 projektów do chwili obecnej nie zostało rozpatrzonych, pomimo upływu ustawowego terminu. Aż 21 procent przy-jętych wniosków i projektów nie wdrożono do realizacji. Równocześnie przyjmowano wnioski, które w rzeczywistości wnioskami wynalazczymi nie były. I tak na przykład pseudowynalazca, który wy-musił zastąpienie tapet farbą emulsyjną otrzymał nagrodę w wysokości 80 tys. zł.
 Protokół NIK mówi też o in-nych sprawach. O 150 prywat-nych garażach na terenie Kombinatu, o wykupywaniu przez służby socjalne wczas-ów bez pokrycia, co spowo-dowało idące w miliony zło-tych straty. Limitowani miej-scem nie możemy wszystkich tych kwestii omówić szczegó-łowo i czas już by przejść do epilogu.
 W toku kontroli dyrektor naczelny Kombinatu wydał decyzję nałożenia sankcji słu-żbowych na pracowników od-powiedzialnych za stwierdzo-ne nieprawidłowości. Z pracy zwolniono dwoje ludzi; kie-rownika działu księgowości

socjalnej i bytowej za doko-nywanie zakupów wczasów w ilościach i terminach niezgo-dnych z zapotrzebowaniem oraz płatnika Stalowni za sfalszowanie kilkunastu pod-pisów i co za tym idzie przy-właszczenie sobie sumy kil-kunastu tysięcy złotych. Kilku dyrektorów dostało nagany i upomnienia. Sprzeniewierza-nie miliardów jest, widać z tego, mniejszym przestępstwem od kradzieży kilku tysięcy zło-tych. W protokole brak jest także odpowiedzi na wiele na-suwających się pytań. Zupelnie na przykład nie wiadomo, kto odpowiada za błędy, które w istotny sposób przyczyniły się do obecnej sytuacji nasze-go kraju. I choć można mieć satysfakcję, że złapano ka-sjerkę, która ukradła dwana-scie tysięcy, to jednak chciał-bym także poznać nazwisko człowieka, który odpowiada za utratę praw gwarancyjnych systemu komputerowego, za który zapłaciliśmy 11,4 mln dolarów. I jeśli odpowiedź tej nie otrzymamy, to trzeba będzie stwierdzić, że cała ta kontrola była niepotrzebna.
 (JAR)

HUMOR I SATYRA

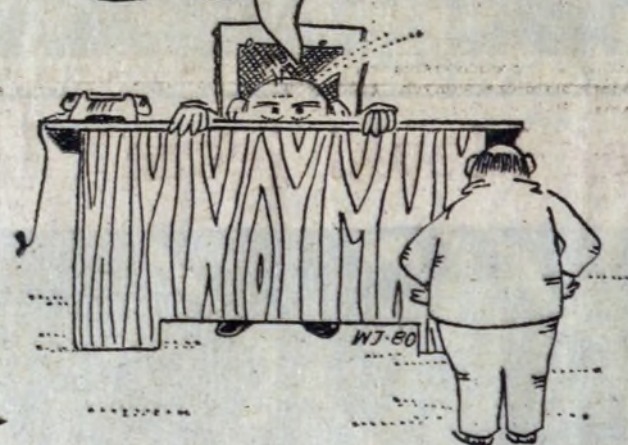


NIE Z TEJ ZIEMI?

W fabryce firmy Honda jeden robotnik produkuje rocznie 74 samochody (w USA średnio 11 wozów).

Wszyscy zatrudnieni w Koncernie Honda z kierownictwem włącznie noszą jednakowe nieskazitelnie białe kombinizony robocze i czapeczki ze znakiem firmowym. Ubiór ten spełnia też praktyczną rolę. Jest bowiem całkowicie pozbawiony guzików, sprzączek klamer, a dzięki temu unika się możliwości prysowania polakierowanej karoserii pojazdów. (raf)

- KOLEGĘ SOLIDNIAK, CO LUDZIE MÓWIĄ O MNIE ?



-Rys. J. Witkowski-

CZY TO ŚMIESZNE?

Niebezpiecznie trzymać się gmachu podczas trzęsienia ziemi. Głupi ale posłuszny każdemu się przyda.

Głina wszystkiego się czepli, a ile z niej można ulepić?!

Instytucja sprzedająca samochody proponuje loterię po kilkadziesiąt tysięcy los. Śmiały pomysł...

Red. Pilarz spokojnie relacjonował przebieg próby uprowa-

żenia samolotu, patrząc na leżący przed nim uzbrojony granat ręczny F-1 (pole rażenia o promieniu 200 m!).

Najgorszy schówek: muszla klozetowa portu lotniczego.

Ciekawy sposób oświetlenia osiedli (zwykle zresztą ciemnych) zaproponowała na łamach „Głosu” na wieczór wigilijny red. Bortnowska. „Wszystkie zapalamy świeczki w oknach”.

(Gie-eS)

Zaczęło się od drobnej sprzeczki z żoną. Waldemar S. tego dnia trochę wypił, ale mimo tego postanowił odbyć przejażdżkę motorem. Zona bojąc się konsekwencji takiej nierozważnej decyzji zabrała ślubnemu prawo jazdy i kluczyki od WSK. Pan domu uniósł się jednak „ambicją” i chciał udowodnić, że zrobi tak jak zrobić zamierzał. Wziął śrubokręt i przy jego pomocy uruchomił pojazd.

Pojechali do swego kumpla Stanisława S. Ten ostatni nie bacząc na nieatrzyby stan przyjaciela zgodził się odbyć z nim podróż do domu znajomych. Pojechali aby w gościnie wypić kilka butelek wina i piwa. Nadmiar alkoholu sprawił, iż właściciel WSK nie nadawał się do prowadzenia pojazdu mechanicznego. Znajomi próbowali wyperswadować Waldemarowi S. bezsens motorowej jazdy proponując pozostawienie WSK przed blokiem i powrót do domu taksewka. Właściciel motoru sugestywnie zbagatelizował i ufając swoim umiejętnościom wsiadł na pojazd. Za przykładem kumpla poszedł i Stanisław S.

Prowadził motor brawurowo. Strzałka szybkościomierza ocierała się o liczbę 100. Na jednym z zakrętów Waldemar S. nie zapanował nad motorem i niespodziewanie zjechał na lewy pas jezdni. Z naprzeciw-

ka zbliżał się fiat 126 p. Mim gwałtownego hamowania, mimo próby uniknięcia kolizji podjętej przez kierowcę samochodu doszło jednak do zderzenia. Dziwnym zbiegiem okoliczności, Waldemar S. nie odniósł praktycznie żadnych obrażeń, natomiast kontuzjowany został Stanisław S. Z wieloodłamowym złamaniem podudzia prawego odwieziono go do szpitala. Uszkodzony został także samochód.

Kronika Sądowa

Koledzy

Sprawa karambolu zainteresowała się milicja. Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że Waldemar S. był pijany, jednak dopiero analiza krwi przyniosła szokujący wynik. Okazało się, że właściciel WSK posiadał w swojej krwi aż 2,7 promille alkoholu.

Długie było leczenie Stanisława S. Kiedy po 13 dniach opuścił szpital, wiadomym było, że przez kilka następnych miesięcy

nie będzie zdolny do pracy. Przykrą jest także ostateczna diagnoza: Stanisław S. na zawsze będzie miał ograniczoną tzw. ruchomość stawu kolanowego. Mimo tego Waldemar S. próbował najpierw namówić Stanisława S. by ten wziął całą winę na siebie i stwierdził, że to właśnie on prowadził pojazd, a kiedy kontuzjowany kumpel odmówił takiej „przysługi” podejrzany w trakcie śledstwa cały czas prezentował wersję o swojej niewinności. Pojeździe nie prowadził, odpowiadać więc nie może. Wersję tę ostatecznie obalila ekspertyza jednoznacznie wskazująca właśnie na Waldemara S. jako sprawcę wypadku.

Sprawa trafiła na wokandy Sądu Rejonowego dla Dzielnicy Kraków — Nowa Huta. Skład sądczy, któremu przewodniczyła sędzia Ludna Skórecka uznał winę oskarżonego za udowodnioną. Waldemar S. skazany został na karę 3 lat pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres lat 5. Bezwarunkowo natomiast na 3 lata pozbawiono skazanego prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych, a także orzeczono grzywnę w wysokości 40 tys. zł. Waldemar S. zapłaci także 12.200 zł opłaty sądowej.

J. HANDEREK



FRASZKI

PRZY STOLE

Najbardziej bezpieczny ma styl (własny) kto wznosi ogólne toasty.

LATWIEJ

Łatwiej być enót nauczycielem z pełną kieszenia i portfelem.

W TLUMIE

Głębokie ukłony też mają dwie strony.

O ODNOWIE

Tu i tam trzeba zacząć od zera... piastującego funkcję lidera.

O USTROJU

Przy rozpiętościach narbyt dużych nie dopniez na ostatni guzik.

TONIEMY

Mamy już wyżej uszu podnoszenia i cen i funduszu.

O ODPOWIEDZIALNOŚCI

Dość często się dostrzega odpowiadających... — „Kolega”...

ZOFIA DRÓZDZ

Andrzej May - Grabowski

FRASZKI

ODEZWA

Rodaku w kraju, Rodaku w Ameryce! Nie poprzestawaj tylko na krytyce.

J. PIETRZAKOWI

Życzę Ci Janie, abyś zawsze był w stanie.

DLA PRZYPOMNIENIA

Jak to znamy z legend już w zamierzonych epokach, byli błędni rycerze co nie bali się „smoka”.

DYPLOMACJA

Postanowiłem mieć własne zdanie

kiedy utracilem wiarę w przekonanie.

BEZ LICYTACJI

Lepszy przyjaciel, który prawdę powie — niż stu innych, pytających wciąż o nasze zdrowie.

UZASADNIENIE

By od czasu do czasu przeszła jakaś bzdura po to między innymi istnieje cenzura.

ZA WIELE

Niech będzie mirra, Zgadzam się na złoto. Ale kądzielo! Po co?

Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 16.30 i 19.15 „Parszywa dwunastka” prod. USA, od 18 lat.

SWIT mała sala do 3 stycznia br. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Dzieje grzechu” prod. polskiej, od 18 lat, od 4 do 7 stycznia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Stracuchy” prod. USA, od 18 lat, od 8 do 11 stycznia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Okupacja w 26 orazach” prod. jugosłowiańskiej od 18 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Rocky II” prod. USA, od 15 lat, następny program godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kontrakt” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 1 do 4 stycznia br. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Prywatne piekło” prod. USA, od 15 lat, od 5 do 7 stycznia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Kliniec” prod. polskiej, od 15 lat, od 8 do 11 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Lawina” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 4 stycznia godz. 13.00 „Złoto dla zuchwałych” prod. jugosłowiańskiej i USA b/o.

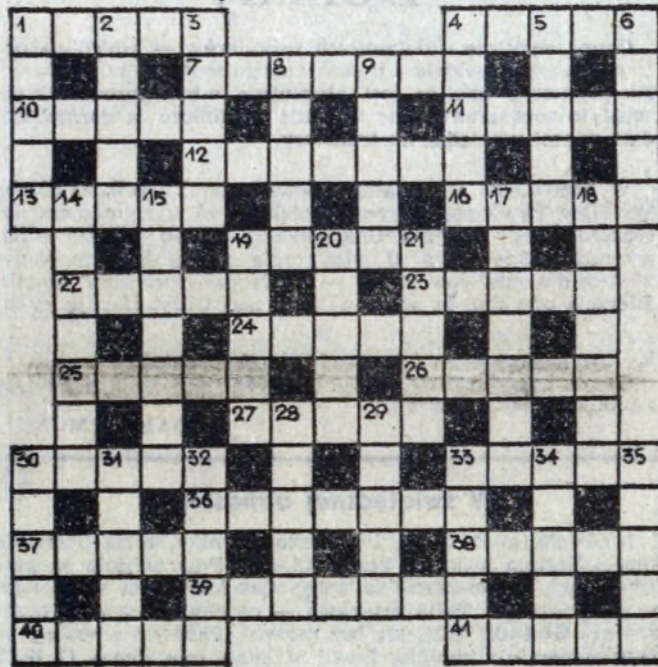
SFINKS od 1 do 4 stycznia br. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Kerek” prod. włoskiej, od 18 lat, od 5 do 7 stycznia br. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Cma” prod. polskiej, od 18 lat, od 8 do 11 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Wciąż o miłości” prod. francuskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY

1 stycznia teatr nieczynny, 2 i 3 stycznia godz. 19.15 „Betlejem polskie”, 4 stycznia godz. 11.00 „Kot w butach”, godz. 19.15 „Betlejem polskie”, 5 stycznia teatr nieczynny, od 6 do 8 stycznia godz. 19.15 „Betlejem polskie”, 9 stycznia godz. 17.00 „Kot w

UWAGA, TELEWIZOWIE!

W związku z tym, że już we wtorek, 30 bm. musieliśmy wykonać wszystkie prace w drukarni przy „Głosie”, nie byliśmy w stanie otrzymać tak wcześnie tygodniowego programu TV. Przepraszamy naszych Czytelników!



Podziomo: 1. upływa szybko, 4. skłonność, podciąg, żądza, 7. jeden z najstarszych polskich instrumentów muzycznych, o przenikliwym, donośnym dźwięku, 10. narzędzie ogrodnika, 11. stopień służbowy w hierarchii wojskowej, 12. przyszc, tusz, 13. ogół zasad postępowania w danej zbiorowości, moralność, 14. wyspa Odysuseusza, 19. upał, spiekota, 22. krewny w linii męskiej, 23. wezwanie do gotowości, sygnał o niebezpieczeństwie, 24. teren, zasięg, 25. wentyl, 26. promieniotwórczy pierwiastek chem., 27. łąska, 30. stały wiatr ku równikowi, 33. może być więzienna, honorowa, przednia i inne, 36. część świata, 37. zawódowa sprzedaż (kupno) ruchomości, we własnym imieniu, a na cudzy rachunek, za określoną prowizję, 38. wzburzenie, krytyka, złość, 39. stan w pld.-wsch. części USA, 40. będzie musiał zastąpić Ci wędlinę, 41. zwięzły koniec obuwia.

Pionowo: 1. łapia wiatr, 2. ...mary, 3. sztuczne włókno poliestrowe, 4. 3 boginie przeznaczenia, 5. jeden ze znaków zodiaku, 6. pogłębiarka, 8. rodzaj pisma o wysmukłym, ostrokątnym kształcie liter, 9. wewnętrzna półwłoczek poduszki, pierzyny, 14. tryton, 15. polewaczka, 17. rozprawa naukowa, 18. badminton, 19. zasłona w oknie, 20. po rozprawie sądowej, 21. okreśiano tak ongiś wrzawa, rumor, krzyki, 28. roślinna warzywna — urobienie zdrowia, 29. przepływa przez Weronę, Trydent, 30. ścinanie kosa, koszenie, 31. pierwiastek chem. metal, 32. gruby, ciężki słony kuchenny, 33. duży garnek, 34. miasto w pa. Francji ze słynną katedrą gotycką z XIII w., 35. stadium larwalne niektórych skorupiaków wyższych (glowotulów z beznogim odwłokiem).

Wśród czytelników, którzy do dnia 3 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM: „W NOWYM ROKU DAŁSZA ODNOWA”.

NAGRODY KSIĄZKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 50 WYLOSOWALI:

1. Krystyna Tyrara, 32-733 Trzciana 294, woj. Tarnów; 2. Władysław Sudol, os. Spółdzielcze 5B/11, 31-943 Kraków; 3. Dorota Baran, wieś Wola Rogowska, 33-272 Dęblin, woj. Tarnów.

Uwaga: książki wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 446-66, 498-66 195-00 wew 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.



Koszykarze Hutnika na półmetku rozgrywek Brak zgrania

Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo II ligi koszykarskiej. Hutnik, zgodnie z oczekiwaniami plasuje się w pierwszej trójce. Prowadzi bytomską Polonia z trzypunktową przewagą nad duetem Polonia W-wa i Hutnik. Krakowianie wygrali 13 meczów, przegrali 5, przy czym żadnemu z rywali nie ulegli różnicą większą niż 10 pkt. Rekordowe zwycięstwo różnicą 48 pkt. odnieśli w Lublinie nad Lublinianką.

Drużyna w nieco zmienionym składzie w porównaniu do ubiegłorocznego sezonu gra jeszcze nierówno. Mecze bardzo dobre przeplatają się ze słabszymi. Akcje nie zawsze są płynne, ale wynika to z faktu, że zawodnicy nie są jeszcze ze sobą zgrani. Hutnicy traktują jednak ten sezon jako poligon przygotowawczy do następnego, w którym będą walczyć o miejsce w ekstraklasie.

Ligeza i Litewka w czołówce

Na liście najlepszych polskich lekkoatletek w 1980 r. w kategorii juniorek czołowe miejsce zajmują sprinterki Hutnika. **Barbara Ligeza** z wynikiem 24,62 s plasuje się na 2 miejscu w biegu na 200 m i z wynikiem 12,05 s na 3 miejscu na 100 m. **Małgorzata Litewka** w biegu na 100 m zajmuje 2 miejsce z czasem 11,94 s.

Donosy

Grupa wybitnie uzdolnionych inżynierów — kibiców sportowych skonstruowała automatycznego sędziego piłkarskiego. Elektroniczny arbiter jest absolutnie nieprzekupny. Odpowiednio zprogramowany sędzię stroniczo za darmo! Będzie więcej pieniędzy na transfery.

W odpowiedzi na pytanie dziennikarza TV piłkarz Śląska Wrocław Pawłowski wypowiedział się za utrzymaniem dotychczasowego systemu finansowania sportu. „Nasze etaty, wynoszące 3,5—4 tys. zł miesięcznie nie są żadnym obciążeniem dla zakładów pracy” — oświadczył futbolista. Ludzie! Biercie przykład ze sportowców z nad Odry. Harują za takie marne grosze i ani im w głowie strajkować!

Co za czasy! Kibice sportowi coraz częściej przeistaczają się w kibiców sądowych.

ADAM RYMONT

W świątecznej atmosferze

Niedziela, godz. 13-ta, lodowisko Hutnika. Kasa była, ale pusta. Szatnia była, ale bez szatniarki. Przy wejściu na płytę nie było komu płacić za wstęp (jak kierowała wywieszka w pustej kasie). Tafla dziurawa — co chwile ktoś się przewracał. Głościki były, ale bez muzyki. Panowie z obsługi w pomieszczeniu z choinką łupali w karty (nie złego). O 13.25 odzwały się głościki. Najpierw ktoś dmuchnął w mikrofon a potem powiedział, że już 13.30 i że proszę opuszczać taflę. Opuściliśmy. Wyszli panowie z szuflami a w kasie pojawiła się kasjerka.

S. Gawliński

Łatki sportowe

- Trudno pokonać niegroźnego przeciwnika, jeżeli przedtem nie zwalczy się własnych słabości.
- Przegranie meczu ze słabym przeciwnikiem jest tylko wykrywaniem swoich kłębów.
- Jeśli sędzia sportowy w niewłaściwych momentach używa gwizdka, to właściwie zostaje wygwizdany.

JOZEF WITKOWSKI

Trudno jest nic nie robić, ale my się nie boimy trudności. Do typowego niemierobstwa zaliczyć można też chwile wieczorem kiedy nos pakujemy w telewizor a nogi w ciepłe kapcie. Dla tych identyfikujących się z powyższym obrazem serwuję noworoczną propozycję. Zupełnie gratis. Jestem pewny, że ci którzy zechcą skorzystać po kilku miesiącach błogostawiać będą chwilę podjęta decyzji, nie mówiąc już o ich osobistych sukcesach. Okazja trafia się wyjątkowa. Rozpoczyna się Nowy Rok, a my lubimy zaczynać coś lub kończyć równo z kalendarzem. Propozycja jest prosta. Dwa lub trzy dni w tygodniu kapcie zamieniamy na tenisówki, wkładamy dres i wieczorem dla zdrowia i relaksu biegamy po ulicach lub po parku. Można też biegać rano przed pracą, ale ten wariant choć za-

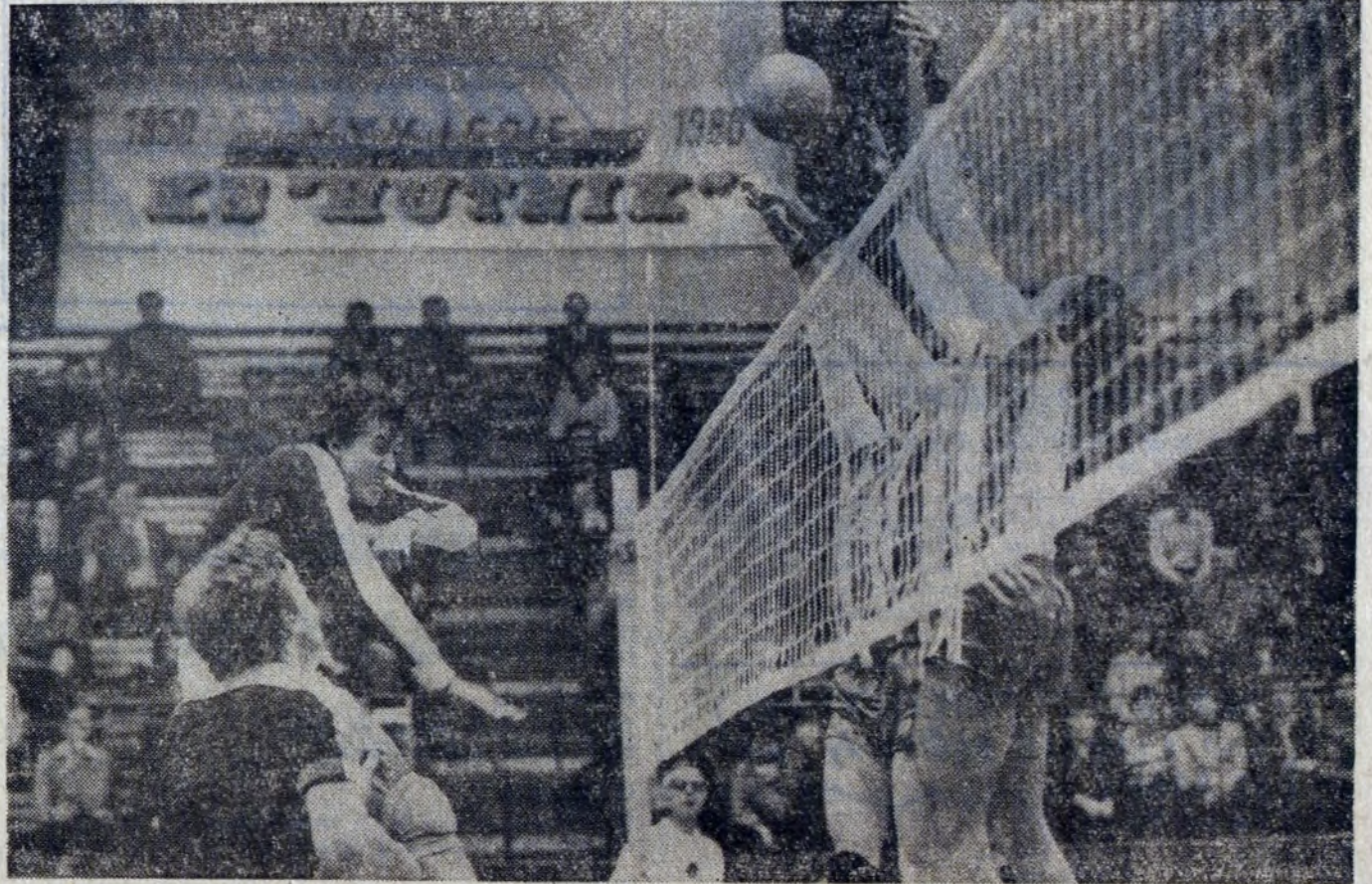
pewnia doskonale samopoczucie na cały dzień wymaga znacznie więcej samozaparcia. Wstać godzinę wcześniej niż zwykle, przecież czasem to kosztuje. Osoby, które mają jakieś skrupuły typu co powiedzą sąsiedzi i inni

SZANSA

na ulicy zapewniam, że zoologiczne okazy, które na widok biegnącego stukają się palcem po czole są już na wymiarciu. Cywilizujemy się pomalutku. Sam biegam więc mogę porównać reakcje przechodniów dawniej i dziś. Postęp, że daj Boże na innym polu.

Korzyści nie przyjdą zaraz. Ba, przyjdzie za to zadyszka i ból zakwaszonych mięśni. Ale po kilku treniugach męki miną i będzie nam szło coraz lepiej. O tym, że biegający po kilku miesiącach będzie czuł się młodszym, silniejszym i że będzie zdrowszy nie muszę powtarzać. To stare banały. Tylko proponuję. Skorzystajmy z okrągłej daty by powiedzieć sobie: ten rok zaczynam od biegania. I dla sprawdzenia siły woli dodę: Będę biegał np. przez dwa miesiące, a jeśli przerwę z własnej winy to znak, że jestem zerem i nawet na podjęcie skromnego zadania mnie nie stać. Takie ostrzeżenie w postaci groźącego moralnego kaca w razie niedotrzymania sobie danego słowa mocno mobilizuje. Klamię się wszystkim którzy już się zdecydowali.

LESZEK RAFALSKI



...aż klepki jęczą



Atakują: Jurek (u góry), Kolodziejki (z lewej) i Lewicki (poniżej). Trójka siatkarzy Hutnika, drużyny klóra w tegorocznych rozgrywkach sprawiła już kilka miłych niespodzianek i zajmuje drugie miejsce w tabeli ekstraklasy. Wszystko wskazuje na to, że w finale A spotkają się starzy znajomi tj. Legia, Gwardia, AZS Olsztyn i Hutnik. Forma, jaka obecnie prezentują krakowianie pozwala z optymizmem oczekiwać na ligowy finał. (raf) Fot. ALEKSANDRA KLUK



LEPIEJ SŁUŻYĆ LUDZIOM PRACY

Jak już informowałem z ciekawym głosem w dyskusji nad nowym modelem naszej turystyki wystąpił członek Zarządu Głównego PTTK, prezes naszego Zarządu Oddziału, dyrektor Stanisław Suchoński. Podczas obrad plenum ZG PTTK powiedział on m. in.:

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami i uczestnikami głębokich procesów przemian i przewartościowań w życiu społecznym i publicznym kraju.

Przemiany te nie pozostają bez wpływu na działalność naszego Towarzystwa, na postawy naszego aktywów i na nowe określenia zapotrzebowania społecznego związanego z naszą działalnością.

A zatem nie możemy stać na uboczu tych przemian i procesów społecznych, postawa nasza nie może się cechować wyczekiwaniem i bezczynnością, bowiem gdy tworzy się nowe — nieobecni nie mają racji, a ich miejsce zajmuje ktoś inny.

Towarzystwo, organizacja społeczna wyższej użyteczności publicznej musi włączyć się w sam nurt odnowy życia społecznego, wiedząc — jak zawsze — prym w zakresie swojej działalności.

Zanim odpowiemy sobie, co należy robić, musimy zdać sobie sprawę, że główny nurt przemian i przewartościowań w życiu społecznym i publicznym kraju, których jesteśmy uczestnikami, wiedzie przez klasę robotniczą wielkoprzemysłowych zakładów pracy.

● to jest główna dynamiczna siła narodu, ● tutaj tworzą się nowe wzorce i zapotrzebowania społeczne, inne od dotychczasowych.

A zatem za główny kierunek naszych działań i obecnej naszej aktywności — uznać należy: skoncentrowanie maximum uwagi i wysiłku na rzecz rozwoju działalności oddziałów w środowiskach robotniczych i studenckich. Opracowanie modelu turystyki dla tych oddziałów, odpowiadającego zmienionym warunkom — oraz uwzględniającego zasadę, że wzrost aktywów Towarzystwa i rozwój tury-

styki kwalifikowanej dokonywać się będzie na bazie masowo stosowanej turystyki krajowej. Stworzenie nowych ram organizacyjno-prawnych oddziałów oraz zawarcie porozumień z administracjami zakładów pracy i z nowymi związkami zawodowymi.

By ten główny kierunek naszych działań mógł być w praktyce realizowany, musimy nawiązać kontakt z Krajową Komisją NSZZ „Solidarność” i NSZZ Studentów Polskich, celem zawarcia porozumienia o współpracy, zaproszenia do współdziałania w pracach Prezydium Zarządu Głównego PTTK oraz prezydiach oddziałów zakładowych i akademickich. Ponadto należy poddać ocenie skuteczność działania Prezydium Zarządu Głównego oraz rolę jaką spełniał w realizacji uchwał Plenum, Głównej Komisji Rewizyjnej i decyzji Prezydium — aparat etatowy ZG: ocena winna odnieść się do działań, postaw, i efektów poszczególnych pracowników.

Na podstawie omawianej oceny, Plenum powinno dokonać stosownych zmian w składzie osobowym Prezydium i zalecić Prezydium przeprowadzenie odpowiednich zmian w składzie aparatu Zarządu Głównego; zmiany te powinny być przeprowadzone w I kwartale 1981 r., to jest przed Walnym Zjazdem Towarzystwa.

Musimy nawiązać kontakty z ministerstwami branżowymi oraz z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Techniki, celem zawarcia porozumień o współpracy oddziałów zakładowych i akademickich PTTK, dokonaniu odpowiednich zmian w statucie Towarzystwa, polegających na:

- przyznaniu pełnej osobowości prawnej Oddziałom, którym podporządkować należy działalność gospodarczą, nie wyłączając obiektów turystycznych,
- powrocie do organizacji Towarzystwa jako federacji oddziałów PTTK,
- ograniczeniu zakresu działania dotychczasowych zarządów wojewódzkich do funkcji koordynacji terenowej, prowadzenia części działalności gospodarczej oraz rewizji gospodarczej BORT-ów i obiektów turystycznych, podporządkowanych oddziałom.

Po dokonaniu omówionych zmian, należy przeprowadzić głębokie korekty organizacyjne w aparacie Zarządu Głównego, radykalnie zmniejszając jego liczebność oraz likwidując zbędne jednostki. W moim przekonaniu przyjęcie tych propozycji przywróci należną pozycję Towarzystwu w życiu społecznym kraju i spowoduje dynamiczny rozwój społecznie użytecznej działalności programowej i usługowej PTTK